Nr 57. Kraków, 10 Marca — Środa. Rok 1880.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Poczty w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują: W Krakowie: Administracya „CZASU" tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz po 10 c., za każdy następny raz po 6 c. Nadesłane (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. Ogłoszenia do „Czasu" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmują się za [illegible] od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 38); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse, (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie nad Menem).

Kraków 9 marca.

Następca tronu, Arcyksiążę Rudolf zaręczył się z księżniczką Stefanią, córką Leopolda II króla Belgów i żony jego arcyks. Maryi Henryki. Lubo związki familijne domów panujących nie mają już dziś dawnego znaczenia, zwłaszcza w państwach konstytucyjnych, wszelako nie są one czysto domową sprawą dworów w tych nawet krajach, gdzie zakres wpływu korony jest bardzo ścieśniony. W Polsce narzucano królom żony; w Anglii długich lat i wielkiego taktu potrzebował książę Albert, zanim przestano go obwiniać, iż prowadzi politykę domu koburskiego poza sferą interesów Anglii, gdy konstytucya nie dawała mu żadnego w rządzeniu udziału. Szczuplejszą jest jeszcze sfera działalności żon królewskich, a jednak skoro osobiste ich przymioty znaczą wiele w pożyciu małżeńskiem, zatem wpływ ich nie jest zupełnie wykluczony. Z dobrego, że tak powiemy, rodu i z dobrej szkoły życia wychodzi przyszła towarzyszka następcy tronu austryackiego. Wychowana w kraju katolickim i w domu, gdzie niedawna, bo zaledwie półwiekowa tradycya w żywej jest pamięci po założycielu nowej dynastyi w królestwie Belgijskiem i gdzie miłość małżeńska w tragicznym sprawdziła się przykładzie cesarzowej Karoliny, księżniczka Stefania przyniesie z sobą wrażenie najpiękniejszego pożycia rodzinnego, a nadto przybędzie do Wiednia nie jako obca lecz jako bliska krewna domu panującego.

Nie przywołamy na pamięć minionej epoki, kiedy dom austryacki panował w Belgii, ażeby stąd wyciągnąć jakieś wnioski, niemające żadnej podstawy w odmiennych zupełnie okolicznościach dzisiejszych; ale natomiast nie pominiemy, że dom austryacki umiał sobie zawsze pozyskać przywiązanie ludów berłu jego podległych, i że ten stosunek jak był zawsze niemałą w przeszłości pomocą do wzrostu monarchii, tak i dziś stanowi po za sankcyami pragmatycznemi silny węzeł łączący dynastyę z ludami. Swiadectwem tego był zeszłoroczny obchód srebrnego wesela, w którym radosny brały udział wszystkie ludy. Nieobojętnemi są również zaręczyny następcy tronu, który był świadkiem powszechnej czci i hołdu dobrowolnego, jakie rodzicom jego w owym pamiętnym obchodzie składano. Polacy nie umieją być niewdzięcznymi; przychylność Cesarza Franciszka Józefa odpłacając przywiązaniem, cieszą się oni z każdego radosnego w jego rodzinie zdarzenia, z takiem samem więc uczuciem przyjmują wiadomość o zaręczynach syna cesarskiego.

Umieściliśmy wczoraj memoryał Delegacyi naszej wręczony ministeryum w sprawie prowadzenia ksiąg gruntowych w Galicyi w języku polskim. Przed paroma dniami podaliśmy treść innych memoryałów, które mają być wypracowane przez naszą Delegacyę. Stanowiłyby one razem wzięte cały a bardzo ważny program, któremu z całego serca przyklasnąć trzeba. Prócz sprawy językowej w sądzie i administracyi kolei żelaznych, sprawy zawsze nam drogiej, zawierałby on także cały szereg ważnych ulepszeń pod względem materyalnym. Od początku posiedzeń nowej Rady państwa zwracaliśmy uwagę na potrzebę działania w kierunku interesów materyalnych, ale niemniej żywotnych naszego kraju. Podniesienie bytu materyalnego Galicyi, jest dziś dla nas jak i dla monarchii pierwszorzędną sprawą polityczną, która sięga daleko w przyszłość. Określenie dokładne pod tym względem potrzeb kraju, żądanie tego, co przy pracy i dobrej woli osiągniętem być może, miałoby w naszych oczach wielką wagę a ułatwiłoby znacznie zadanie, wyjaśniając je. Na tej zatem drodze i w tym kierunku popierać zawsze będziemy naszą Delegacyę, pewni, że w tej mierze staniemy się tylko wyrazem przeważnej w kraju opinii publicznej.

KORESPONDENCYA „CZASU"

Oświęcim 5 marca.

Opłakany stan mniejszych miast w Galicyi zagraża klęską całemu naszemu krajowi. Majątek miejski niszczeje, rzemiosła upadają, mieszczanie zstępują na coraz niższy stopień moralnej i materyalnej nędzy. Wybitnym tego przykładem jest i nasz Oświęcim, gmina niegdyś jedna z najzamożniejszych i najlepiej zarządzanych, posiadająca znaczny majątek w ziemi, propinacyę, wartającą w prawidłowych warunkach najmniej 20,000 złr. rocznie, stacyę wołową przynoszącą kilka tysięcy złr.; gmina, która przed 10 laty posiadała jeszcze dwadzieścia kilka tysięcy gotowego kapitału, a teraz ma dwadzieścia kilka tysięcy złr. długu, a nadto zagraża jej obciążenie znacznym dodatkiem gminnym. Główną tego przyczyną jest kilka wpływowych osobistości, które wyzyskując łatwowierność obywateli i jednając sobie przystępnych, starają się ująć w swe ręce zarząd gminy, zdobywając dla siebie miejsca w Radzie i przybierając do niej oddane sobie żywioły, celem uzyskania w gminie przewagi, co się też dzieje z istotną jej szkodą.

Tym sposobem uzyskał przed laty 20 głównie za staraniem ówczesnego naczelnika gminy p. Szymon Haberfeld najprzód pozwolenie założenia fabryki, a potem konsens kieliszkowego wyszynku słodkich trunków; przez co propinacya miejska straciła na wartości najmniej 5000 rocznie. Przed laty ośmiu na wniosek ówczesnego radnego a teraźniejszego burmistrza, uchwaliła Rada miejska z pominięciem konkurencyi oddać z wolnej ręki propinacyę, wartającą zawsze jeszcze około 15,000 złr. za siedm tysięcy kilkaset złr. i to na lat 9. w skutku czego miasto poniosło najmniej 60,000 złr. szkody. Tymto również sposobem oddano dostawę siana na targowisko wołowe wyłącznie p. H. Thiebergowi za wynagrodzeniem 500 złr., które to przedsiębiorstwo według zdania kompetentnych znawców, wypuszczone przez publiczną licytacyę przynosiłoby mogło przynajmniej 3,000 złr rocznie. Strata więc przez to spowodowana wynosi w latach 16, co najmniej 45,000 złr. Poprzestajemy na wykazaniu tych dwóch źródeł dochodu miejskiego, na czem miasto przez zły zarząd straciło co najmniej 200,000 złr. Daty te jednak zdaniem naszem wystarczają do uwidocznienia przyczyny upadku gminy.

Z powyższych powodów kilku życzliwemi chęciami dla gminy ożywionych mieszkańców Oświęcimia zawiązało się w Komitet i zawezwało wszystkich dobrze myślących do spełnienia obywatelskiego obowiązku przy nastąpić mających wyborach do Rady miejskiej, postanowiwszy wprowadzić do niej ludzi uczciwych, bezinteresownych i zdolnych. W tym celu wydano drukowaną odezwę do mieszkańców, która w tak żywych i przekonywających barwach przedstawiła smutny stan miasta i konieczną potrzebę naprawy, że pod jej wrażeniem lista zalecona przez Komitet przeszła znaczną większością głosów. Wybory zostały atoli unieważnione dla drobnej nieformalności, która w żadnym razie nie mogła wpływać na wynik wyborów, Wtedy przeciwne stronnictwo zabrało się gorliwie do przeprowadzenia wyborów po swojej myśli. Nastąpiły nieustanne pijatyki i bójki, przekupywano biedniejszych wyborców; lecz jawne te wykroczenia nie uszły bezkarnie. Po jednej z takich bójek aresztowano kilka osób, a po ich przesłuchaniu c. k. Sąd powiatowy tutejszy widział się spowodowanym zaaresztować p. Thieberga i rozpocząć sądowe dochodzenie o przestępstwo zakupywania głosów. P. Thieberg po dwóch dniach uwolniony został z aresztu z polecenia c. k. Sądu karnego w Krakowie, a epizod ten wpłynął jak najniekorzystniej na dalszy przebieg wyborów, gdyż agitacya nie natrafiła już na żadną przeszkodę. Wobec starozakonnych przedstawiono p. Thieberga jako ofiarę prześladowania i całemu zdarzeniu starano się nadać cechę fanatyczno-religijną. Kiedy większa połowa starozakonnych głosowała była pierwotnie za listą zaleconą przez Komitet, teraz wszyscy prawie stanęli pa stronie pp. Thieberga i Haberfelda, do czego się przyłączyło kilkudziesięciu pozyskanych mieszczan i chłopów. Nie wahano się nawet dla zapewnienia sobie zwycięztwa używać niedozwolonych środków: za osoby zmarłe a z listy wyborczej nie wykreślone, lub za chorych, którzy nie mogli brać udziału w głosowaniu, podstawiano innych, którzy w ich imieniu oddawali głosy — a zdarzały się pojedyncze wypadki w których pełnomocnictwa były podrabiane.

Tym sposobem w III Kole wyborczem lista kandydatów postawiona przez stronnictwo p. Thieberga przeszła większością zaledwo kilkunastu głosów, a w Kole II zwyciężyli kandydaci postawieni przez Komitet. Co zaś do I Koła, w komisyi wyborczej, którą złożył dotychczasowy burmistrz, znalazło stronnictwo p. Thieberga przewagę. W takim składzie większość komisyi nie zważając na protest mniejszości i rządowego komisarza odmówiła przyjęcia dwóch głosów złożonych przez pełnomocnictwa, a wotujących za listą Komitetu, jakkolwiek pełnomocnictwa tych osób zawsze poprzednio były przyjmowane. Skutkiem tego na ośmiu radnych wybrać się mających z I Koła, wylosowanych zostało trzech z partyi p. Thieberga.

Ze smutkiem zaznaczyć tu wypada, że dwóch wyborców I Koła należących do inteligencyi i zajmujących niezależne stanowiska, pomimo danego słowa, usunęło się od głosowania, i przyczyniło się do osłabienia stronnictwa mającego pomyślność gminy na celu, a wzmocnienia stronnictwa przeciwnego.

Przeciw powyższym wyborom wniesiono zarzuty do c. k. Namiestnictwa, a mianowicie prośbę o zupełne unieważnienie takowych w III Kole, a o sprostowanie wyborów w I Kole przez doliczenie dwóch głosów nieprawnie przez Komisyę usuniętych.

Trzeźwiej zapatrująca się na przebieg spraw część tutejszych mieszkańców, zniechęcona wynikiem ostatnich wyborów, zaczyna tracić do tego stopnia zaufanie do miejscowej instytucyi autonomicznej, że się dają słyszeć głosy o zamiarze zaniesienia prośby do c. k. Namiestnictwa o wyznaczenie rządowego burmistrza. Spodziewać się jednak należy, że naczelna władza kraju, wglądnąwszy ściśle w rzecz i wymierzywszy sprawiedliwość, zapobiegnie tej ostateczności.

Wiedeń 5 marca.

(Z Koła polskiego).

Na posiedzeniu Koła polskiego w d. 22 lutego odczytano kilka pism do Koła nadeszłych, z których najważniejszem była przedłożona przez przewodniczącego odezwa ministra handlu bar. Korba do prezydyum Koła. W odezwie téj minister przedstawiając, iż rząd w naradach przy układaniu punktów do rokowań o zawarcie traktatów handlowych z cesarstwem niemieckiem i Serbią, pragnąłby znać zapatrywania w tych sprawach reprezentantów różnych krajów monarchii, uprasza, aby Koło wybrało dwóch swych członków, którzyby wzięli udział w naradach. Zawiadomił zarazem p. minister, że podobne wezwanie wystosował do wszystkich klubów parlamentarnych, tak prawicy jak i lewicy. Koło polskie zważając: iż dwaj posłowie polscy biorący udział w tych naradach złożywszy zastrzeżenie, że wypowiadają własne tylko zdanie, nie przesądzą w niczem późniejszego zdania Koła o warunkach traktatu, że przeto ich udział w tych naradach nie może przynieść żadnéj szkody krajowi, a może być pożyteczną obroną jego interesów przy układaniu punktów do rokowań o traktat handlowy, interesów nieraz sprzecznych z interesami innych krajów monarchii, które tam będą miały swych reprezentantów; zważając dalej, że inne kluby prawicy przyjmą to zaproszenie, postanowiło wszystkiemi głosami przeciw dwom odpowiedzieć temu zaproszeniu. Poczem wydelegowano do tych narad pp. Grocholskiego i Dunajewskiego. Zastrzeżono zaś wyraźnie, że dwaj wybrani złożą przy naradach powyżej wspomniane oświadczenie, iż wyrażają tylko własne zapatrywanie nie wiążące w niczem Koła. Następnie Koło na żądanie jednego z owych członków zasiadających w budżetowéj komisyi Izbowéj, udzieliło w dłuższéj dyskusyi wskazówek dla postępowania przy uchwalaniu w téj komisyi zasiłków z skarbu państwa dla funduszów indemnizacyjnych. Dalej wybrało Koło pp. Euzebiusza Czerkawskiego, ks. Czartoryskiego, Dunajewskiego, X. Chełmeckiego i Fedorowicza na kandydatów przy wyborach do komisyi Izbowéj mającéj roztrząsać wniosek p. Lienbachera o skrócenie okresu obowiązkowego uczęszczania do szkół ludowych z ośmiu lat na sześć. Wreszcie rozpoczęły się ogólne rozprawy nad roztrząśniętym już przez wojskową komisyę Izbową projektem ustawy naznaczającéj taksy, które mają opłacać, z wyjątkiem ubogich, wszyscy obowiązani do służby wojskowéj a uwolnieni od niéj z jakiegokolwiek powodu; z opłaty tych taks ma być utworzony fundusz obracany w połowie na polepszenie pensyj dla inwalidów i dla rodzin po poległych, a w drugiéj połowie na utrzymanie rodzin rezerwistów podczas uruchomienia wojsk i powołania tychże rezerwistów pod broń.

Koło polskie na posiedzeniu 26 lutego obradowało nad sprawą, którą, oraz przebieg rozpraw uchwalono jednomyślnie pozostawić do czasu w tajemnicy. Następnie przystąpiło do rozpraw nad przedmiotami będącemi na porządku dziennym następnego posiedzenia Izby. Uchwalono głosować za przedłożonym przez komisyę izbową projektem ustawy uwalniającej od przymusu legalizowania aktów w sprawach hipotecznych, w którym to projekcie zastrzeżono, że ta ustawa będzie obowiązywać w tych tylko krajach, w których Sejm to uchwali. Zarazem postanowiono, aby w przemowie przy rozprawach ogólnych w Izbie zaznaczyć stanowisko reprezentantów Galicyi, którzy, jak dotychczas tak teraz uważają przymus co do legalizowania aktów w sprawach hipotecznych za użyteczny i konieczny w swym kraju, odpowiedni jego stosunkom; jednak gdy reprezentanci innych krajów monarchii są za zniesieniem tego przymusu w ich krajach, głosować będą za przedłożonym projektem, jeżeli pozostanie w nim powyższe zastrzeżenie.

Na posiedzeniu Koła polskiego 28 lutego przedłożyła komisya, złożona z pp. Chrzanowskiego i Hausnera, memoryał o skuteczniejszą i systematyczną regulacyę rzek w Galicyi, mający być wręczony rządowi, a wypracowany wskutek polecenia danego przez Koło. Memoryał ten w konkluzyi rozumowań stawia żądania: 1) należy zreorganizować i powiększyć inżynieryę wodną w Galicyi, a przedewszystkiem uwolnić ją z więzów krępujących jej działalność nadając jej władzę, aby po zatwierdzeniu przez ministerstwo ogólnego planu regulacyi jakiejś rzeki, mogła inżynierya krajowa zmieniać i modyfikować ten plan odpowiednio późniejszym zmianom koryta i brzegów rzeki, po zatwierdzeniu zaś tych zmian przez namiestnictwo, przystępować zaraz do robót i do wykonania tego planu, bez posyłania go do zatwierdzenia do ministerstwa. 2) Należy wyznaczać corocznie ze skarbu państwa w w budżecie, obok sum na utrzymanie w Galicyi i istniejących już tam budowli wodnych, większe niż dotychczas, a odpowiednie potrzebie sumy na nowe budowle wodne dla regulacyi rzek w Galicyi i ubezpieczenia ich brzegów. 3) Należy dla skuteczniejszej regulacyi rzek działać skoncentrowanemi siłami finansowemi i inżynierskiemi, obierając najprzód jednę lub dwie rzeki (jednę w zachodniej, drugą we wschodniej części kraju), a sumy wyznaczone w budżecie na nowe budowle wodne w Galicyi używać najprzód na szybkie o ile możności uregulowanie tych dwóch rzek wraz z ich dopływami, następnie po ukończeniu tu robót, przedsięwziąć równie energicznie regulacyę dwóch rzek innych. — W rozprawach nad tym memoryałem Koło uchwaliło kilka drobnych poprawek niezmieniających w niczem tych konkluzyj i postanowiło, aby memoryał ten przedłożyć rządowi; uchyliło zaś wniosek p. Skrzyńskiego, brzmiący: „1) W budżecie państwowym ma być wyznaczana ogólna suma na regulacyę rzek w Galicyi i ogólna także suma na utrzymanie istniejących już tam budowli wodnych; 2) dyspozycya sumami na powyższe cele ma służyć rządowi krajowemu." — Reszta tego posiedzenia i krótkie posiedzenie w d. 2 marca zajęte były obradami nad sprawą budowy kolei galicyjskich, lecz przebiegu i rezultatu tych rozpraw postanowiono nie ogłaszać dla skuteczniejszego popierania tej sprawy.

Na posiedzeniu 3 b. m. Koło polskie obradowało nad wnioskiem, proponującym wniesienie do Izby projektu noweli zmieniającej §§. 130, 131, 132 i 133 ustawy państwowej hipotecznej z d. 25 lipca 1871 r. w tym kierunku, iżby w pewnych razach dopuścić nadzwyczajny rekurs przeciw dwom równobrzmiącym uchwałom sądowym. Po długich rozprawach Koło większością głosów uchwaliło, aby wniosku tego nie wnosić i wnioskodawca oświadczył, że się do tej uchwały zastosuje. Następnie obradowano nad przedłożonym przez komisyę kolejową i już ogłoszonym projektem ustawy o kolejach żelaznych drugorzędnych. Na wniosek polskich członków tej komisyi uchwalono głosować za tym projektem a zarazem uchwalono poprawkę do § 3, aby przy budowie kolei drugorzędnych nie znaglano przedsiębiorców do wykonywania własnym kosztem budowli poczytywanych za użyteczne ze względów wojskowych; lecz wniesienie tej poprawki uczyniono zależnem od poparcia jej przez inne stronnictwa.

Wiedeń 8go marca.

□ Wiadomość o zaręczynach Arcyksięcia Rudolfa sprawia tu powszechnie niedoopisania dobre wrażenie, a w Węgrzech wywołała powszechny entuzyazm. Wszystkie dzienniki bez wyjątku widzą

Część literacko-artystyczna.

SEJM CZTEROLETNI

przez

X. Waleryana Kalinkę

ze Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego.

Tom I. stronic 583.

II.

Bez wstępów, w których zwykli niektórzy pisarze zakreślać sobie ogólny plan, streszczać poglądy i ujmować sobie czytelnika, autor odrazu wprowadza nas w tok opowiadania. I niepotrzebny mu wstęp, bo architektonika dzieła jest tak wyborną, iż choć czuć, że ten gruby tom jest dopiero jedną częścią wielkiej i naprzód obmyślanej całości, która przeszedłszy sejm czteroletni, połączy się kiedyś z „Ostatniemi latami panowania Stanisława Augusta", a uzupełni, co daj Boże, innemi epizodami z czasów rozbiorowych, to jednak nietylko ta książka, ale każdy jej rozdział i każdy w rozdziale paragraf jest jednem ogniwem w sobie zakończonym i pełnym a łączącym się z innymi w jednolity łańcuch. Niepotrzebny także wstęp dla naznaczenia stanowiska i poglądów autora, bo jego poglądy łączą się zawsze z faktami i dla tego mają tem większą moc przekonywującą. Znać też, że choć autor stoi na silnym gruncie wyższych zasad i przekonań politycznych, według których ocenia fakta i ludzi, nie krępuje go nigdy jakaś doktryna z góry powzięta, jakiś wstręt lub sympatya i to nietylko w stosunku do swoich, ale i do obcych, i do wrogów.

Bywa to często u pisarzy traktujących czasy przed lub porozbiorowe, że wychodząc z założenia pewnej tezy politycznej i chcąc wykazać, że ta a nieinna droga mogła zbawić kraj, zwykli w ten sposób zestawiać zresztą prawdziwe fakta i tyle gromadzić światła na jedne punkta, a tyle cieniów na inne strony, że choć niezbaczają od przedmiotowej prawdy, w jej przedstawieniu wywołać mogą zarzuty jednostronności i podejrzenia rozmaitych, że się tak wyrazimy... fobii czy... filii. Czytając dzieło X. Kalinki, możnaby mniemać, że autor ma pewną predylekcyą dla króla, a jeśli jaką fobią, to pruską. Lecz i to przypuszczenie jest tylko pozornem.

Jeśli, jak się przekonamy z dalszego przeglądu książki, postać króla wyrasta tu po nad dotychczasowe o nim sądy, to trzeba sobie przypomnieć charakterystykę króla w „Ostatnich latach panowania Stanisława Augusta", aby się przekonać, że autor nieprzecenia jego wartości moralnej, że jeśli oddaje mu uznanie, to zna także jego słabe strony, a przedewszystkiem pamięta o tem, co według tej charakterystyki, było jakby klątwą ciężącą nad panowaniem Stanisława Augusta, o niemoralnem źródle jego władzy i wzniesienia się na tron.

Co do prusofobii, jest ona aż nadto usprawiedliwioną dowodami, czerpanemi z archiwum berlińskiego, wznieca jednak w czytelniku pewne wątpliwości, czy autor nie za surowo sądzi pobudki stronnictwa mieniącego się patryotycznem, a szukającego natchnień u rezydentów pruskich w Warszawie.

Mamy tu do walczenia z aureolą, jaką to stronnictwo było dotąd otoczone, a ów pociąg do Prus tłumaczy poniekąd wstręt i odraza po tylu zniewagach ze strony Rosyi. A jednak stronnictwo to, któremu zwykliśmy przypisywać dzieło 3 maja, na początkach wielkiego sejmu przedstawia nam się w książce X. Kalinki w roli destrukcyjnej.

Powrócimy jeszcze do tego nieśmielibyśmy powiedzieć zarzutu, ale do tego wrażenia jakiegośmy pod tym względem doznali. Jakkolwiek niema tam ani jednego słowa, któreby nie było aż nadto usprawiedliwionem co do błędów popełnianych ustawicznie przez to stronnictwo — zdawało nam się jednak, że autor oceniał działanie partyi pruskiej dla tego tak surowo, że pisał mając w ręku wszystkie tajemnice archiwum berlińskiego i widział wpierw zasadzkę przez politykę pruską zastawioną i intrygę z góry ukartowaną — zanim w tę zasadzkę i w tę intrygę krewkość przewódców, krzykactwo stronnictwa patryotycznego Sejm wepchnęło. Ich błąd i wina przedstawiła mu się tem większą, że znał zgubne zamiary i przewrotne plany tej ręki, jaką się dali powodować. Gra polityczna w Polsce odbywała się kartami tasowanemi w Berlinie i w Petersburgu — to też zdawało nam się także, że jeśli sąd autora wypadł surowiej przeciw jednej stronie zwróconej ku Prusom — to może dla tego, że zgłębiwszy do gruntu plany pruskie z archiwum berlińskiego, nie znał może w tym stopniu tych kart, które tasowano w Petersburgu, bo nie były mu przystępne tajne archiwa dyplomacyi rosyjskiej, tylko pośrednio o ile się dostały do Wiednia.

Z góry ośmieliliśmy się wypowiedzieć naszą wątpliwość co do zupełnej równowagi w sądzie o działaniu dwóch stronnictw i dwóch prądów dzielących wówczas obozy polityczne w Polsce. Wątpliwość ta nie odnosi się wcale do zupełnej słuszności zarzutów, jakie autor stronnictwu polegającemu na Prusach czyni. Nie może tu być także mowy o jakiemkolwiek uprzedzeniu za lub przeciw, zwłaszcza, gdy sprawa o wybór między wpływami rosyjskiemi a pruskiemi. Wszak pamiętna wszystkim owa świetna a straszna charakterystyka Carowej Katarzyny owego demonicznego geniuszu na zgubę Polski w „Ostatnich latach panowania Stanisława Augusta". Jeśli w tej części pracy X. Kalinki zapominamy prawie o tej postaci i jej planach to dla tego, że w tej właśnie chwili wpływ polityki rosyjskiej zwróconej na Wschód podczas oblężenia Oczakowa i wojny z Turkami słabnie, że w tej sytuacyi stosunek Polski do Rosyi niegrozi bezpośrednio nowym gwałtem, że nacisk z tej strony nieco sfolgował a górę bierze w Polsce wpływ pruski, nie mniej konsekwentny w dziele zagłady Rzeczypospolitej.

Zanim przystąpiliśmy do przeglądu dzieła podnieśliśmy te wątpliwości, które mogłyby się nasunąć i ogółowi czytelników, tem więcej, że przyjdzie tu wziąć rozbrat z niejednem złudzeniem, co do stronnictwa mieniącego się patryotycznem. Pragniemy, aby te sądy i te zarzuty, które tu autor rozwinął odniosły jak najszerszy skutek, bo na ich dnie leży wielka dla narodu nauka, bo dotyczą dziedzicznych błędów naszych. Nie należy atoli, aby ktokolwiek mógł przypuszczać, że autor nie szczędząc stronnictwa patryotycznego za jego konszachty z Luchesinim, za deklamatorstwo, za opozycyą przeciw królowi i wszelkiej władzy, za wszystkie stare nasze grzechy i nowe narowy, do dziś niewykorzenione, powodował się jakąkolwiek polityczną jednostronnością. Przeciwnie podziwiać trzeba, jak u autora zmysł polityczny góruje ponad wszelkiem uprzedzeniem i zwraca go przeciw tym wpływom i tym kierunkom, które w danej chwili są najszkodliwsze.

Kiedy życie polityczne wówczas w Polsce obracało się pomiędzy temi dwoma biegunami Rosyi i Prus, wpływ ich krzyżujący się częstokroć amortyzował się. Jeśli rady Stackelberga na początku sejmu czteroletniego w obec intryg i zabiegów Luchesiniego wydają nam się nietylko mniej szkodliwemi, ale nawet poniekąd pomocnemi; to tylko w skutek tej sztucznej równowagi w oscylowaniu Polski między temi dwoma biegunami, bo w tej epoce właśnie największe groziło niebezpieczeństwo od Prus. Szala przeważa się w innej epoce na przeciwną stronę, jak tego dowodzą „Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta". To też te dwa dzieła wzajem się uzupełniając, dają nam miarę tego zmysłu politycznego, z jaką autor umie rozróżnić co było błędem jednego stronnictwa w tej, a co winą drugiego stronnictwa w innej chwili. Te same postacie i ci sami ludzie w odmiennem ukazują nam się świetle w dwóch tych dziełach, choć autor charakter ich osobisty i indywidualność polityczną jednakowo tu i tam pojął i ocenia.

Nie chce on zrzucić winy z jednych na drugich, jednych rehabilitować kosztem drugich, lub odwrotnie, tych bezwzględnie potępiać a tamtych bronić — przeciwnie, wspólne winy w zasłużonej części rozkłada na wszystkich. Jak prawdziwy psycholog niezwykł do dramatu lub powieści wprowadzać samych czarnych charakterów a obok charakterów anielskiej czystości — tak nasz historyk, wielki psycholog przeszłości przedstawia ludzi ówczesnych bez aureoli ale i bez piętna hańby, takimi, jakimi byli, żadnej nie pomijając zasługi i żadnego nie przemilczając błędu. Choć szala złego przeważa nad dobrem, niema tu wyroków potępienia, bo źródłem złego stare nałogi i wady organizmu Rzeczypospolitej. Analityczna metoda, jakiej się trzyma autor wiele usunąć zdolna przesądów, a jeśli niejedna postać nam się tutaj obniży, natomiast w innych dostrzegamy strony dodatnie, których dotąd nikt nie podniósł.

Lecz czas już wziąć dzieło w rękę i przeprowadzić pokrótce czytelnika przez tę mnogość nagromadzonych tajemnic gabinetowych, scen sejmowych, portretów ludzi i przez tę obfitość dydaktyki politycznej dla nauki przyszłych pokoleń.

w tym związku nakład szczęścia dla obydwu stron. Wiedeńczycy cieszą się niezmiernie, że Arcyksiążę Rudolf idzie za głosem serca, i że małżeństwo to nie ma żadnej cechy politycznej. Wiadomość przyszła bardzo niespodzianie, od dawna jednak projekt ten egzystuje, i powiadają, że już podczas pierwszej podróży Arcyksięcia do Londynu, dzisiejsza narzeczona zrobiła na nim wielkie wrażenie i bardzo mu się podobała. Że zaś parę miesięcy temu mówiono o zaręczynach Arcyksięcia z córką króla Saskiego, pochodzi stąd, że Arcyksiężniczka Stefania nosi tytuł Saskiej księżniczki. Ślub nastąpi zapewne za kilka miesięcy, a może i za rok, ponieważ Arcyksiężniczka Stefania jest zbyt młoda. Jutro obie Izby parlamentu złożą NPanu zwykłe powinszowania.

Dzisiaj jest na dworze wielki dyplomatyczny obiad, a przy tej okazyi zapewne posłowie zagraniczni złożą także swoje powinszowania. Wiem tylko, że p. Teisserene de Bort otrzymał dzisiaj polecenie od p. Grévy, złożyć Najjaśniejszemu Panu imieniem jego i rządu francuskiego, najserdeczniejsze życzenia.

Cesarzowa opuściła wczoraj Irlandyę i uda się na jakiś czas do Belgii. — W wypadkach podobnych jak dzisiejszy, daje się najbardziej czuć sympatya, jaką żywi naród do rodziny cesarskiej. Każdy się cieszy, każdy opowiada i wypytuje, już krążą najmniejsze szczegóły o charakterze i powierzchowności narzeczonej arcyksięcia, a nie ma przymiotów, jakiemiby fantazya ludu nie wyposażyła przyszłą następczynię tronu.

Kraków 9 marca. Otrzymujemy następujące pismo:

Niektóre dzienniki podały o przyjęciu deputacyi w sprawie kolei Stanisławowsko-Husiatyńskiej przez N. Pana i ministrów niedokładne wiadomości, przesyłam przeto następujące treściwe sprawozdanie.

N. Pan raczył najłaskawiej przyjąć deputacyę, której przewodniczył ks. Aleksander Czartoryski i po odczytaniu przez tegoż memorandum, wyraził się najłaskawiej, iż zgodnie z zapatrywaniem deputacyi projektowaną kolej nie tylko dla kraju, ale i dla państwa za potrzebną uważa, że jednak zapoznawać nie należy trudności finansowych, o których zresztą szczegółowe sprawozdanie sobie przedłożyć każe, przytem raczył także N. Pan zrobić wzmiankę, iż tem chętniej by do prośby deputacyi się przychylił, o ile to dotyczy kraju, w którego niezachwianie przywiązanie do tronu i państwa ma zupełną ufność i od którego doznawał dowodów prawdziwej dbałości o mocarstwowe stanowisko Austryi.

Pan minister wojny oświadczył deputacyi, że względy strategiczne niezaprzeczenie za budową tej linii przemawiają, on więc ze swego stanowiska niewątpliwie za nią przemawiać będzie.

Nie wymieniając innych ministrów, z których żaden przeciw kolei tej się nie oświadczył, którzy jednakże widocznie ze sprawą tą nieobeznani, nie byli też w położeniu zdania swego co do niej deputacyi wypowiedzieć i ograniczyli się jedynie na zapewnieniu, że ze sprawą tą obznajomić się będą starali i przychylnemu jej załatwieniu pewnie sprzeciwiać się nie będą. Pozostaje mi nareszcie wymienić zdanie najbardziej kompetentnego w tej sprawie ministra handlu, który przyjąwszy deputacyę jak najuprzejmiej, w przeszło półtoragodzinnej rozmowie, wchodził w najdrobniejsze szczegóły tej sprawy i dowiódł tem, jak go ta sprawa interesuje i mocno zajmuje, oświadczył, że wykończenie sieci kolejowej galicyjskiej a szczególnie wykończenie linii z Żywca do Husiatyna jest przedmiotem ciągłych jego starań, że z tej linii znowu jako nasamprzód budować się mającą uważa linię Stanisławów-Husiatyn, ponieważ ona przecina najbogatszą część Galicyi i korzystnie oddziaływać będzie na rentowność linii całej, że już dziś jednak z całą otwartością oświadczyć musi, że gdyby którakolwiek z tych linij mogła być budowaną tylko z funduszów państwowych, lub za wyłączną gwarancyą państwową, nie mógłby się podjąć przeprowadzenia podobnej uchwały w Radzie państwa, gdyby się jednak znalazło jakie consortium, któreby dając dostateczną gwarancyę potrzebowało tylko pomocy państwowej, będzie je jak najusilniej wspierał, przy tem jednakże wyraźnem zastrzeżeniem, że i ze strony kraju, powiatów lub właścicieli przyjście do skutku takiego projektu, co najmniej przez odstąpienie bezpłatnie wszystkich pod budowę kolei potrzebnych gruntów umożliwionem będzie.

Po drugiej audyencyi, której już sam tylko otrzymałem u ministra handlu, przyszedłem w dodatku do przekonania, że minister ten rzeczywiście tą sprawą bardzo gorąco się zajął i że ma jasny pogląd na kolizyę interesów, występujących przy rozmaitych projektach kolejowych w Galicyi i ocenia je z uznania godną bezstronnością, a zarazem pod pewnym względem, że sprawa się przez to ułatwi ministrowi handlu urzeczywistnienie przyrzeczeń w myśl zapatrywań przez niego deputacyi objawionych.

Wreszcie w tej chwili dowiaduję się z autentycznego źródła, że petycya wręczona przez deputacyę Najj. Panu, została opatrzoną wielką sygnaturą cesarską, nadesłaną z kancelaryi gabinetowej cesarskiej do ministra handlu z poleceniem złożenia sprawozdania N. Panu.

Stanisław Matkowski
poseł ziemi Stanisławowskiej.

Wiedeń 8 marca. Podajemy mowę pos. Madejskiego, mianą wśród rozpraw nad projektem o zniesieniu legalizacyi. W przekładzie z stenogramu brzmienie jej jest następujące:

Wysoka Izbo! Jakkolwiek zapisany do głosu między tymi, którzy chcą poprzeć wniosek komisyi, pod niejednym względem jednak różnię się w zapatrywaniu na tę sprawę od szanownego posła z tamtej (lewej) strony Izby, który przedemną zabrał głos na rzecz wniosku (t. j. od posła Rosera). Szanowny poseł ten nie zgadza się na artykuł II. projektu komisyi, gdy tymczasem właśnie ten artykuł dla mnie jest powodem możności poparcia projektu. Pos. Roser dał stanowisku zajętemu w tej sprawie przez komisyę miano federalizmu. Zdaje mi się, że w rzeczy ani polityczny, ani administracyjny, lecz tylko [illegible] wyraz ten nie ma znaczenia. Fakt to uznany powszechnie, że ustawa wtedy tylko może być pożyteczną interesom kraju, gdy jest zastosowana do właściwości jego, a natomiast szkodzi interesom kraju, gdy wbrew innym potrzebom jest mu narzucona. A dalej wiadomo też powszechnie, że różne po różnych krajach są stan rzeczy i potrzeby pod względem oświaty i pod względem ekonomicznym. Jeśliby przeto ktoś jedną ustawę zaprowadzić myślał w wszystkich krajach, lubo mu wiadomo, że ustawa ta niektórym tylko przydać się może, innym zaś zaszkodzić musi, o tym wolno pewnie powiedzieć, że postępuje niesprawiedliwie. Otóż tedy sprawiedliwość, panowie, jest mojem zdaniem wyraz niemiecki za federalizm. (*Brawo! brawo! z prawicy.*) Takie więc jest wobec stanowiska pos. Rosera moje stanowisko.

A dalej nie podzielam jego zapatrywania, jakoby można pojmować przepis legalizacyjny w oderwaniu od ustawy hipotecznej, której on cząstkę stanowi, a legalizacyę jako będącą dla legalizacyi, i traktować przymus legalizacyjny jako całkiem samoistną kwestyę ustawodawczą.

W sprawie tej trzeba ściśle trzymać się rzeczy; więc też w wywodzie moim trzymać się jej będę zwłaszcza gdy posłowie Polacy ze względu na interes Galicyi całkiem objektywnemi powodują się pobudkami.

Mając zbadać racyę bytu przymusu legalizacyjnego, pytam przedewszystkiem: jakiż jest cel legalizacyi? Otóż wypływa on z porównania nowej ustawy hipotecznej z temi przepisami powszechnego kodeksu cywilnego, które w skutek ustawy tejże straciły moc prawną. Znamieniem dawniejszych hipotek austryackich, jak się wyłoniły z dawnego prawa niemieckiego i jak one znajdowały wyraz w patentach o tabulach z wieków zeszłych, wydaje mi się być przeważnie opieka prawna nad własnością nieruchomą. Jest to stanowisko, z którego ustawodawca mniej zważał na łatwość fałszowania dokumentów tabularnych, a więc też zezwalał, że można było dokonywać zapisów hipotecznych także na podstawie dokumentów prywatnych. Ale też za to ustawa dla osłonienia własności realnej w długim, trzyletnim terminie dawała możność wymazania drogą procesu z ksiąg publicznych zapisu dokonanego na podstawie fałszowanych dokumentów tabularnych. Jeśli tymczasem ktoś trzeci na podstawie rozpatrzonego przez siebie stanu hipotecznego nabył prawo hipoteczne, wtedy naturalnie przez całe trzy lata musiał pozostawać w niepewności, czy prawo formalnie nabyte nie będzie mu w [illegible] wzruszone. Dopóki bowiem nie upłynął cały termin, zawsze jeszcze wydarzyć się mogło, że pokrzywdzony w swem prawie materyalnem właściciel nieruchomości rozpocznie proces przeciw temu zapisowi hipotecznemu, który trzeciemu nabywcy prawa służył za podstawę nabytku.

Teorya wprawdzie już przed zaprowadzeniem ustawy hipotecznej szukała jakiegokolwiek w tym i owym, bądź co bądź chwiejnym przepisie powszechnego kodeksu cywilnego punktu oparcia, by jako zasadę prawną ogłosić, że prawomocnych zapisów hipotecznych na rzecz rzetelnych trzecich nabywców prawa nie można materyalnie zaczepiać. Orzeczenia najwy. trybunału także wprawdzie już w czasie tuż przed zaprowadzeniem ustawy hipotecznej zdawały się skłaniać ku bezwarunkowemu osłanianiu rzetelnego nabywcy praw hipotecznych. Ale forma wymagająca dwu świadków płci męskiej, których podpisy według powszechnego kodeksu cywilnego miały zasłaniać dokumenty tabularne przed fałszerstwem, nie mogła przecież być praktyce sądowej dostateczną rękojmią wiarogodności zapisów hipotecznych, a wobec tak chwiejnego tłómaczenia prawa obowiązującego ruch obrotów hipotecznych nie mógł znaleść dostatecznie uspakajającej opieki prawnej. I na tej to wadliwości poznało się ustawodawstwo z r. 1871, poszło z powszechnym prądem ustawodawstwa nowożytnego i wzięło sobie za zadanie przeważną opiekę prawną nad ruchem obrotów hipotecznych w przeciwstawieniu do przeważnej opieki nad własnością nieruchomą. Usiłowaniem legislatury przeto było dać rzetelnemu nabywcy prawa hipotecznego rękojmię, żeby, działając w zaufaniu do ksiąg publicznych, z zaufania tego nie doznał rozczarowania, żeby jak najrychlej miał zapewnioną sobie materyalną skuteczność swojego prawa formalnie nabytego.

Urzeczywistnienie tych usiłowań było naturalnie zawisłe od tego, żeby jaknajbardziej skrócić ów długi, trzyletni termin do zwalczania nabytego prawa, który był dany dla osłony własności nieruchomej. Ustawa hipoteczna przeto skróciła go też do dni co najwięcej 90-ciu na ten wypadek, że sądowe zawiadomienie, o zapisaniu prawa hipotecznego doszło do rąk właściciela nieruchomości w sposób prawnie przepisany. Rzecz tedy naturalna, że skoro prawo materyalne z taką surowością ugiąć się miało przed formalnym aktem zapisu hipotecznego, ustawodawca musiał obejrzeć się za sposobami dostatecznego uwierzytelnienia tego aktu formalnego. Musiał ustawodawca zmierzać do tego, żeby z jaknajwiększą pewnością odjęta była możność fałszowania dokumentów tabularnych. Sposób taki znaleziono w ustawodawstwie zagranicznem w przymusie notaryalnym i legalizacyjnym. Chwycono się legalizacyjnego jako łagodniejszego stopnia, tak zwanego przymusu prawnego i przyjęto go do nowej ustawy hipotecznej. Wybór przeto między przymusem legalizacyjnym a usunięciem go nie jest to wybór między dwiema formalnościami porówno do jednego celu zmierzającemi, lecz jest to raczej wybór między dawniejszem stanowiskiem przeważnej opieki prawnej nad własnością nieruchomą a nowożytnem stanowiskiem przeważnej opieki prawnej nad ruchem obrotów hipotecznych.

Ten ścisły związek między przymusem legalizacyjnym a wspomnionym codopiero kierunkiem hipotek, związek środka a celu, znalazł też w zupełności wyraz w niniejszym elaboracie komisyi Komisya bowiem, skoro tylko oświadczyła się za zniesieniem legalizacyi, musiała też natychmiast dodać uchwałę o przywróceniu tych przepisów powszechnego kodeksu cywilnego, które straciły były moc prawną, a które do zwalczania nabytego prawa hipotecznego nadawały dla opieki nad własnością nieruchomą długi, trzyletni termin. Komisya legalizacyjna, jak mówi sprawozdanie jej, przyjęła jako przewodnią ideę ustawodawstwa zasadę historycznego przeciwstawiania się potrzeb ludności; aby zaś uczynić zadość właściwym temu i owemu krajowi nowym potrzebom, wynikającym z stopnia oświaty i względów ekonomicznych, tudzież tradycyjnemu prawu ludności jego, przyjęła do projektu swego artykuł II (o orzeczeniu sejmów). W ten sposób komisya postawiła sprawę na gruncie takim, że nam Polakom dana jest możność z jednej strony w zgodności z swą tradycyą parlamentarną nie poświęcać interesu kraju swego, a z drugiej strony nie opierać się życzeniom objawionym z innych krajów. (Dok. n.)

Zasadnicza i ważna toczyła się onegdaj walka w komisyi edukacyjnej Izby posłów. P. Lienbacher na posiedzeniu sobotniem cofnął swój wniosek ewentualny, a obstawał tylko przy pierwotnym. Radzie państwa przysługuje prawo ustanawiania terminu chodzenia do szkoły ludowej. Minister bar. Conrad oświadczył, że prawo to uważa jako przysługujące Radzie państwa, że jednak dopuszczalne są wyjątki do ośmioletniego terminu, gdyż ustawy tak wykonywać należy, jak to stosunki możliwem czynią, i że jeszcze nie zmienia się ustawy, gdy się szuka *modus vivendi* w duchu ustawy; a tego, co się stanie w drodze rozporządzenia i ustawodawstwa krajowego, nie można uważać za naruszenie zasady ustawy państwowej. Potrzebę, aby dzieci właśnie w 13 i 14 roku do szkoły chodziły, minister tem uzasadnia, że w tym wieku najbardziej są pojętne dla religii która jest sprawą uczucia i dla obyczajów.

P. Euz. Czerkawski odparł p. ministrowi, że zdaniem lekarzy, dzieci właśnie w okresie rozwoju nie mają skłonności do religii i nauki Zresztą prócz względów edukacyjnych trzeba zważać na względy ekonomiczne. Przyzwyczajanie i wprawianie do pracy należy połączyć ze szkołą, a edukacyę szkolną o tyle posuwać, o ile na tem nie ucierpią ważne interesa ekonomiczne. Nie jestem przeciwnikiem terminu ośmioletniego, ale niepodobna wszystkich krajów traktować na jedną modłę, należy szczegółowe przepisy pozostawić tym czynnikom, które są dokładnie obznajomione ze stosunkami danego kraju. Tem właśnie grzeszy państwowa ustawa szkolna, że ustanawia ustawę, mającą obowiązywać na równi w Wiedniu, jak i w ostatniej wiosce na kresach. Zgadzam się na to, aby państwowa ustawa szkolna tylko ogólne przepisy zawierała, szczegóły zaś, aby sejmom pozostawiła.

P. Fedorowicz podnosi, że i u niego względy ekonomiczne wiele ważą. Podróżowałem i studyowałem, aby poznać pedagogiczne urządzenia rozmaitych państw, i ostatecznie, jakkolwiek bardzo jestem za oświatą ludową, musiałem w niejednym względzie zmienić moje zapatrywanie — gdyż co innego jest chcieć, a co innego módz. Lud tylko z największym wysiłkiem, z największem poświęceniem może zadośćczynić musowi szkolnemu. Odbierając włościaninowi dzieci, odbiera się mu oraz środki zapracowania na życie i na płacenie podatków. I w innych państwach znacznie zredukowano termin uczęszczania do szkoły Najpierw muszą ludzie mieć z czego żyć, a dopiero potem mogą o innych rzeczach myśleć.

P. Klun wykazał, że wszystko, co liberalne dzienniki prawią o postępach w rozwoju, jest tylko blagą. Dziatwa nauczy się wielu nazw japońskich i chińskich, ale ortograficznie pisać nie umie. Takiego wykształcenia, jakiego lud potrzebuje, można za 6 lat nabyć.

P. Karlon woła: Pieniądze chłopa wędrują do kasy erarialnej, jego dzieci siedzą w szkole albo koszarach, a on sam może sobie wędrować do — aresztu.

P. Lienbacher, jak już podnieśliśmy, cofnął swój wniosek ewentualny w skutek oświadczeń ministra, tudzież obawiając się odrzucenia go. Przystąpiono potem do rozprawy nad paragrafem 1szym.

Rosya.

Chociażby na próbkę i na dowód, z jakiem upodobaniem, z jaką — możnaby powiedzieć — lubością dzienniki rosyjskie podają opisy tak wstrętnych obrazów, jak np. powieszenie sprawcy zamachu na życie Loris-Melikowa, Młodeckiego, przytaczamy tu z *St. Piet. Wiedomostiej* następujący opis tej egzekucyi, godny zaprawdę pióra ultra-realisty Zoli:

Obszerny plac Semionowski od wczesnego rana zapełniają niezliczone tłumy ciekawych. Dach i okna domów i zabudowań okolicznych literalnie zapchane widzami. W środku placu wznosi się estrada z szubienicą. Estrada ta jest dość obszerną i ma wysokości około dwóch arszyn. Szubienica zbudowana w kształcie litery Π i wysoka na cztery sążnie. Do wierzchniej przecznicy przyśrubowane kółko żelazne, przez które przewleczony cienki i długi (nie grubszy od małego palca) stryczek z pętlicą, którego jeden koniec okręcony na lewym słupie. Tuż pod pętlicą ustawiony stołek z trzema stopniami. Za szubienicą znajduje się t. z. „słup haniebny“ z dwoma łańcuchami“, zakończonemi kółkami do wdziewania na ręce. Dalej na ziemi ustawiona trumna, pomalowana na czarno. Na przodzie wzniesienia urządzona niewielka, wysoka na pół arszyna, platforma dla osób urzędowych. Na tej platformie stoi tymczasem tylko kat, Semion Frołow w czarnej „poddiowce“, czerwonej koszuli, długich butach i czapce z daszkiem. W około estrady wyciągnięty czworobok wojsk, oddziały pułków gwardyi: semionowskiego, preobrażańskiego, izmaiłowskiego i gatczyńskiego.

O godz. 11ej bez minut 5 oddalony gwar i ruch w tłumach zwiastują zbliżanie się haniebnego wozu. Jakoż już się on zbliża. Zbrodniarz umieszczony na nim, nie przestaje obzierać się na wszystkie strony z cynicznym uśmiechem. Powierzchowność jego — bez żadnej przesady — jest wstrętną. Szeroka, prawie kwadratowa twarz, czarne kędzierzawe włosy, czarne, gęste brwi, zagięte łukiem śmiałym i połączone nad nosem, uśmiech wykrzywiający wargi grube i spiekłe, a nareszcie wejrzenie czarno-żółtych oczu pełne nienawiści i złości bezsilnej — oto w głównych zarysach jego portret.

Wóz stanął. Kat odwiązuje zeń zbrodniarza, lecz natomiast związuje mu w tył ręce grubym szpagatem Poczem tenże kat, trzymając skazanego za rękaw, sprowadza go po stopniach wozu i wstępuje z nim na wzniesienie pod szubienicę. Młodecki idzie krokiem dość pewnym Kat przyprowadza go do słupa haniebnego, przywiązuje doń łańcuchem i zostawia w tem położeniu na widok publiczny przez minut kilka.

Podczas gdy pod haniebnym słupem rysuje się grupa złożona z ponurego, posępnej twarzy kata, jakgdyby czującego całą ważność swojego obowiązku — i zbrodniarza, usiłującego pozować i nawet uśmiechać się, ze wszystkich stron dają się słyszeć urywkowe szczegóły jego biografii. Młodecki jest synem żyda, mieszczanina ze Słucka. Ojciec jego trudnił się drobnym handlem i dorobiwszy się pewnego grosza, syna oddał do gimnazyum w Mińsku. Tu, naczytawszy się książek zakazanych i przejąwszy się nawskróś ideami socyalistycznemi, młody żydek w roku 1875 zaczął propagować te idee między chłopami na Litwie, w 1879 przyjął prawosławie, aby — jak powiada ułatwić sobie — pobyt w Petersburgu i odtąd, jako nowy chrześcijanin nosi nazwisko Hipolita Młodeckiego. W Petersburgu jednak przebywał niedługo, bo już w styczniu r. b. był wysłany do Mińska pod nadzór policyi, jako nie mający określonego zajęcia. W Mińsku, za zezwoleniem miejscowego gubernatora, Młodecki mieszkał przy policyi, gdzie dawano mu pisemne i inne zajęcia. Wkradłszy się w zaufanie jednego ze swych kolegów, przywłaszczył sobie jego rewolwer, i uciekł znów do Petersburga, aby wziąść udział w zamieszkach, które — jego zdaniem — miały tu wybuchnąć koniecznie 19 lutego (2 marca) w Petersburgu. Skoro tylko dowiedział się o ustanowieniu komitetu zwierzchniczego, z hr. Loris Melikowym na czele, postanowił natychmiast zamordować tego ostatniego. W tym celu czatował ciągle w ganku jego mieszkania przez dwa dni, 19 i 20 lutego (2 i 3 marca), aż nareszcie znalazła się po temu sposobność. Paszportu ani innych papierów Młodecki nie ma, dla czego też wiek jego określono domyślnie na lat 24. W policyi petersburskiej okazało się, że był

Katarzyna Radziejowska.

Powieść historyczna z XVI wieku.

(Ciąg dalszy).

V.

Niespodziewany przyjazd Kliczewskiej do Radziejowic, z góry już zapowiadał, że się musiało coś niezwykłego wydarzyć; niebawem też oboje małżonkowie siedzieli w odosobnionej komnacie, słuchając z natężoną uwagą sprawozdania powiernicy, nie przerywając jej opowiadania żadną uwagą lub pytaniem.

Dopiero gdy przyszło obmyśleć środki postępowania, stały się rozprawy bardzo ożywione. Pani wojewodzina chciała na ojca wpłynąć, ale ten na walnej radzie, której był głową, postawił wniosek ożenienia starszego księcia, wykluczając wszelką zagraniczną księżniczkę. Wojewoda na tę radę aż podskoczył na krześle; to już będzie lepiej, rzekł z przekąsem, wprost uchwalić: nie kto inny tylko Radziejowska ma być małżonką przyszłego księcia mazowieckiego. Co się tobie w głowie roi, kobieto! Taki wniosek o milę czuć intrygą Radziejowskich i Okuniów, najprostszy sposób, aby nasze zamiary udaremnić; w takim razie księżna się uprze i będzie wolała ożenić syna z pierwszą lepszą szlachcianką, byle nie z naszą córką. Nasze stanowisko powinno być tego rodzaju, aby księżna nie mogąc ożenić syna z córką panującego domu, uważała połączenie się jego z Kasią jako najmniejsze złe, które ją spotkać mogło. Że syna z córką ościennych potentatów nie połączy, za to ja już ręczę, król Zygmunt najwięcej jest interesowany aby przez świetne i potężne koligacye książęta w pierza nie porośli. A ma środki przeszkodzenia temu: król może zagrozić księżnie, że w razie upierania się jej przy zagranicznem małżeństwie, zostawi obydwóch synów tylko przy Czersku, właściwej ich ojcowiznie, a księstwa warszawskie i zakroczymskie wcieli do korony, jak to już było postanowionem przy śmierci stryjów dzisiejszych książąt; zabronić bezwzględnie żenić się tam, gdzie się im podoba, sam król nie może bez popełnienia gwałtu, a gwałtu nie pozwoli mu dokonać szlachta z obawy, aby jutro nie przyszła mu chętka tej samej racyi użyć względem niej, jakiej dzisiaj użył względem lennych książąt. Według mnie tylko wtenczas mógłby król za naszym domem do księżnej się wstawić, gdyby Stanisław zakochał się w Kasi; tego wypadku nie ma, jak nam to właśnie Kliczesia powiedziała. A dalibóg! dziwię się, że książe dotąd swojej uwagi na nią nie zwrócił chociaż znany jest jako wielbiciel płci pięknej, której przecie nasza córka pod względem urody i rozumu wstydu nie robi!

— Właśnie dlatego, że książe Stanisław przywykł do łatwych podbojów, nie chce próbować szczęścia tam, gdzie domyśla się oporu i obawia następstw, wtrąciła Kliczewska.

Panna Kliczewska zapomina, że to mowa o naszej córce, odparł wojewoda w uniesieniu prawie; jak to pragnęłabyś Waćpanna, aby tak bez ceremonii śmiał się zbliżyć do niej i mógł zaspokoić swoje chuci? Radziejowska to nie Skowrotówna, o tem pamiętać proszę!

— Źle się wyraziłam, jaśnie wielmożny wojewodo, miałam tylko zamiar zwrócić uwagę waszych wielmożnościów, że człowiek, którego chuci zawsze są zaspokojone, nie łatwo otwiera serce czystej miłości.

— Czy to Waćpanna wie z własnego doświadczenia? zapytał wojewoda, śmiejąc się do rozpuku; znać rad z konceptu.

— Nie zasłużyłam na takie pytanie za moje wierne i gorliwe służby!

— Nie gniewaj się Kliczesiu, mąż żartuje, ale przyznaj sama, mówiła wojewodzina, że jak na pannę....

— To już nic mówić nie będę i od wszystkiego umywam ręce!

— Ależ moja Kliczesiu, wierzaj, że tego nie powiedziałem dla zrobienia ci przykrości. O twojej cnocie nigdy nie wątpiłem, inaczej nie byłbym ci córki powierzył; ot powiedziało się dla śmiechu, i jeżeli cię to obeszło, przepraszam cię bardzo. Teraz na ciebie kolej wypowiedzieć swoje zdanie.

— Wielmożna Wojewodzina powiedziała co dopiero, że jak na pannę wiem zawiele, nie będę więc udawać skromnisi, która zapytana o zdanie odpowiada, że wobec tylu głów światłych ona ze swojem zdaniem wystąpićby się nie odważyła; przeciwnie, powiem otwarcie, jak mi się sprawa przedstawia: Naprzód trzeba księżnę nakłonić, aby te wszystkie wietrznice wygnała za dziesiątą górę, lub przynajmniej przeszkodziła książętom widywania ich codziennie, powtóre trzebaby kogoś umieścić przy boku księcia Stanisława, któryby go na wdzięki panny Katarzyny zrobił uważnym, i pomału miłość w nim ku niej rozżarzył, w końcu możnaby im ułatwić schadzkę taką, jakiej pani wojewodzina była świadkiem przed dwoma laty, kiedy to mój krewniak Jaźdźewski klęczał przed wojewodzianką, ja wtedy mogę niespodziewanie nadejść, narobię krzyku, rzecz stanie się tajemnicą dworską, pan wojewoda o niej się dowie, i będzie już mógł działać jak mu rozum i okoliczności nakażą.

— Rada trochę za ryzykowna, zauważył wojewoda, ale może jedyna, jaka do celu prowadzi. Na pochwałę panny Kliczewskiej muszę wyznać, że się szczęśliwym czuję, że jest ze mną, a nie przeciwko mnie. Księżnę Anuę nie trudno będzie nakłonić do ściślejszego dozorowania syna, ale kogóż umieścić przy księciu Stanisławie, do tego potrzebaby człowieka zupełnie nam oddanego, na któregobyśmy się spuścić mogli, a ja takiego nie znam.

— Otóż ja znam, zawołała Kliczewska.

— Kogóż?

— Jaźdźewskiego.

Moja Kliczesiu cofam słowo, które wypowiedziałem na pochwałę twojej bystrości, zapominasz, że on się kochał czy kocha w mojej córce.

— Właśnie dlatego.

— Jak to rozumiesz?

— Bardzo prosto. Młodego Jaźdźewskiego wielmożność wasza tak nie zna, jak ja, jestem trochę jego krewniaczką, nazywa mnie nawet ciotką, i tak podobno jest, znam go od dzieciństwa i przywiązany do mnie jest bardzo; to natura ambitna, uparta, ale bez samodzielności; wmówię w niego, że wojewodzianka go kocha, to zapali jego miłość własną; najdostojniejsza panna na całe województwo nim się zajmuje, to więcej niż jego próżność zamarzyć mogła. Ułożymy historyjkę, w którejby Kasienka wystawioną była jako ofiara przemocy i pychy rodziców, których wolę spełnia, jeżeli na całe życie nie chce być zamkniętą w klasztorze, to podbije go zupełnie; ma on coś w sobie z błędnego rycerstwa, poświęcić się dla damy swojego serca, jest potrzebą jego duszy, ja dudy nadmę, a one grać będą stosownie do mojej woli!

— Rób jak chcesz, moja Kliczesiu, ale ci zapowiadam, że w razie nieudania się cała wina spadnie na ciebie....

— To się rozumie, nie jestem taka głupia, abym miała moich dobroczyńców narażać.

— Prawdziwą nasza jesteś przyjaciółką, wykrzyknął wojewoda, i gdybyś była mężczyzną, poleciłbym cię królowi Zygmuntowi do najpierwszego wakansu na senatorskie krzesło.

— Za grzeczność dziękuję, ale grzeczność człowieka nie tuczy, a ja mam krew i kości.

— Bardzo słuszna uwaga: daruję ci zaraz Wulkę, a jeżeli sprawę dobrze poprowadzisz, przydam ci jeszcze Zalasów.

— Wulkę i Zalasów raczy wasza wielmożność oddać memu bratankowi, ja dla siebie niczego nie pragnę, chciałabym tylko przyczynić się do ustalenia jego przyszłości, najciężej mieć punkt oparcia, potem już łatwo wynieść się wyżej, kto ma u nas kieszeń nie pustą, dostanie i urząd; podkomorzy a chociażby tylko stolnik Kliczewski, to nie brzmi tak źle.

— Waćpanna, jak widzę, ambitna!

— Wasza wielmożność pragnąc córkę wydać za mąż za panującego księcia, podobno także nie jest wolen od ambicyi.

— Nie przeczę temu, ale....

— Ręka rękę myje, noga nogę wspiera, miłościwy wojewodo. Interes mamy wspólny, to najpewniejszy łącznik naszego przymierza.

— Wszystkie twoje warunki przyjmuję i daję ci rękę na to, że na mnie narzekać nie będziesz.

— Interes mój wymaga, abym wielmożności waszej wiernie służyła, wyrwać ród mój z poniewierki, wyzwolić go od ciężkiej pracy, dać mu niezależność, a jeżeli się uda, otworzyć mu wpływ w powiecie, to moje najmilsze marzenia, innego celu życia nie znałam. Za waszą pomocą miłościwy wojewodo celu tego dopnę lub zginę.

— Dla czegóżbyś miała ginąć?

— Mam jakieś złe przeczucie.

— Ramię Radziejowskiego wszędzie cię ratować może; zresztą żadnego niebezpieczeństwa tu nie widzę, co najgorsza, może cię księżna z swego domu wygnać, to znowu nie takie wielkie nieszczęście!

— Ja sama to dobrze wiem, że mi niebezpieczeństwo nie grozi, jestem poddanką króla polskiego; gdyby mnie chciano uwięzić, wasza wielmożność potrafi mi otworzyć bramy więzienia, kryminału popełniać nie myślę, jednak jakaś niespokojność mnie dręczy. Dobroć księżnej, wyznaję, ujęła mnie mocno, a choć nic złego nie zamierzam, bo jużci wielka krzywda nie stanie się Piastom, że w ich familię wejdzie szlachcianka, nie będzie ona zresztą pierwsza, wszakże i księżna matka jest prostą szlachcianką z Litwy, a Melsztyńska i Szamotulska nie były także z panującej familii, a przecie czuję jakieś zakłopotanie i niepokój.

— Jeżeli masz skrupuły, odstąp, jeszcze czas; ja mogę sobie życzyć związku z Piastami, ale nikogo zmuszać nie myślę, aby mi w tem pomagał, być może jeszcze, że sami trudności wynajdujemy, a księżna z otwartemi rękami przyjmie Kasię za synową; sama dopiero wyliczałaś kilka domów polskich skoligaconych z Piastami, ja ci mogę jeszcze jeden przykład przytoczyć, rodzony stryj dzisiejszych książąt, Bolko warszawski, miał za sobą Hanowską, córką wojewody ruskiego, sądzę, że Radziejowscy w niczem tym familiom nie ustępują, ani rodem, ani zasługami, ani dostojeństwy; ubliżałbym sobie i przodkom gdybym w tem małżeństwie upatrywał epokę dla świetności mego domu.

— I teraz mnie wasza wielmożność nie pojął należycie, i daremnie się unosi, wynurzyłam się z obecnym stanem mojej duszy może niepotrzebnie, nie uczyniłam tego jednak, aby się cofnąć, lub przeceniając moje usługi, większej nagrody żądać, mówiłam jedynie, aby się wygadać z całą otwartością w życzliwem mi kole, zaczerpnąć zaufania i otuchy do siebie i sprawy, potrzebowałam takiej szczerej spowiedzi tembardziej, iż na dłuższy czas przyjdzie mi być ostrożną, przebiegłą, udawającą.

— Przecież i ja czuję, że Kliczesia naraża się dla nas na niejedną nieprzyjemność, chociaż kto chce się wznieść, narażać się musi, Radziejowscy także nie dobili się majątku i znaczenia bez narażania zdrowia i życia. Teraz nie gniewaj się, podaj mi rękę i staraj się porozumieć z Jordanowskim.

(Dalszy ciąg nastąpi).

wysłany ze stolicy jako człowiek niebezpieczny dla spokoju publicznego. Krążą nawet pogłoski, że do wysłania jego przyczyniła się ta okoliczność, iż widziano go często wałęsającym się w pobliżu carskiego pałacu zimowego.

Ale oto wojskom dano komendę naprzód; „na ramię broń!“ — a następnie „prezentuj broń!“ Adjutant pułkowy jednego z pułków tu obecnych wstępuje na platformę i czyta głośno wyrok śmierci, opiewający, że Młodecki skazany został na śmierć przez powieszenie za to, że chciał rozmyślnie zamordować jenerała Loris-Melikowa i w tym celu strzelił doń sposobem skrytobójczym i t. d.

Po skończeniu czytania wyroku, znów zakomenderowano wojsku: „na ramię broń!“ i kat odwiązawszy zbrodniarza od słupa, poprowadził go przed stopnie szubienicy, gdzie już stanął poprzednio „swiaszczennik“ w żałobnych „ryzach“ i z krzyżem w ręku. Tu zauważano, że skazany zaczął coś mówić, zwróciwszy się twarzą do tłumów, a nawet dały się słyszeć słowa, podniosłym wymówione głosem: „za was, narodzie, umieram!“ Kat przeszkodził jednak dalszej przemowie, a pop przedłożył skazańcowi, aby się przeżegnał i pokłonił na wszystkie strony ludowi, co też ten natychmiast dopełnił, pocałowawszy przedtem krzyż. Przyczem spostrzeżono, że dotychczasowej brawury już się pozbył i uśmiech cyniczny znikł mu z twarzy.

Następuje chwila stanowcza. Kat wciąga na zbrodniarza płócienną koszulę śmiertelną w kształcie worka z długiemi rękawami, które zawiązuje na tył. Fatalny stołek o trzech stopniach posunięto na środek estrady, pod pętlicę stryczka, i kat podtrzymując skazańca pod łokieć, wprowadza go na ów stołek, wkłada mu na szyję pętlicę węzłem ku lewemu uchu, rozciąga uważnie stryczek w około szyi, podciąga go powoli do góry, zakręca jego koniec na gwóźdź wbity w lewym słupie szubienicy i nareszcie stołek wytrąca nagle z pod nóg wisielca.... Kilka ruchów konwulsyjnych, głowa przechyla się mocno ku prawej stronie i już wszystko skończone... Po dwudziestu pięciu minutach odcięto trupa, który upadł z łoskotem na pomost, lekarz konstatuje śmierć, kładą zwłoki do trumky, którą zabijają gwoździami, składają na wóz prosty i odwożą na stacyę Nikołajewskiej kolei żelaznej, skąd będzie wywieziona za miasto dla wrzucenia do dołu.

Wyrok na Młodeckiego zapadł jeszcze wczoraj 4 marca (21 lutego) o 2giej po południu, ale szersza publiczność nie wiedziała o tem wcale. Dopiero dziś rano ogłoszono komunikat rządowy, że Młodecki został skazany na śmierć i że będzie powieszony na Semionowskim placu o 11tej przed południem. Wieść ta jednak zdołała obiedz miasto lotem błyskawicy i zelektryzowała wszystkich. O 10tej rano ludność petersburska zgromadziła się na placu tak tłumnie, że liczono jej około kilkudziesięciu tysięcy, chociaż przez cały ranek padał deszcz ze śniegiem, było zimno i słota nieznośna. Miejsca w wagonach tramwaju prowadzącego w te strony, zdobywały się literalnie szturmem i za potrójną cenę. Dla dorożkarzy zaś było to prawdziwe żniwo, urządzili sobie oni formalną licytacyę i publiczność płaciła szalone ceny byle tylko nie spóźnić się. Jakoż im bliżej do placu Semionowskiego, tem natłok był gęstszy a w ulicach bliższych niepodobna było się przecisnąć. Wojskowi, cywilni, młodzi, starzy, piękne panie wielkiego świata, całe rodziny kupców bogatych — wszystko to albo z okien (najmowanych za bajeczne ceny) albo z doróżek i powozów przypatrywało się egzekucyi z ciekawością gorączkową. — Na samym placu, mogącym zmieścić około 40 tysięcy ludzi, ścisk był niesłychany. Zręczni spekulanci wpadli na pomysł urządzenia improwizowanych wzniesień. Poznoszono tu tedy pełno ławek, krzeseł, stołków lub nawet po prostu kadzi i beczułek obróconych dnem do góry — i za te miejsca kazano sobie płacić po rublu i wyżej.... I publiczność dobijała się o nie z zapałem niesłychanym.

Między prostym ludem dawały się słyszeć głosy nietajonej nienawiści i wstrętu dla nihilistów i ich zbrodni. Powiadano wszędzie, że należałoby ich wieszać bez sądu i sprawy, jak psów wściekłych. „Nie obeszło się jednak bez dysonansu w tym zgodnym chórze oburzenia rosyjskiego ludu przeciw agitatorom i mordercom“. Mówią w końcu *St. Pet. Wiedomosti*: znalazło się śród tłumów kilkunastu ludzi, którzy mieli bezczelność odezwać się głośno z obroną Młodeckiego i jego sprawy. Rozgniewany słusznie lud domagał się, aby ich aresztowano natychmiast, co też policya dopełniła niezwłocznie, unikając zaburzeń ulicznych.“

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 9 marca.

Arcyksiążę Fryderyk otrzymał wczoraj z rana telegram od Arcyksięcia Następcy tronu, donoszący mu o zaręczynach swoich z księżniczką belgijską.

— Dobroczynność jest niewyczerpaną w pomysłach, zwłaszcza, gdy się połączy z takim talentem organizatorskim, jakim się niezawodnie odznaczają panie, należące do Stowarzyszenia opiekinad ubogiemi wdowami, pod wezwaniem ś. Salomei, a do najszczęśliwszych pomysłów, kojarzących w sposób przyjemny, dobry cel z zabawą, należy zdaniem naszem bezsprzecznie wczorajszy raut w salach redutowych. Ale publiczny raut to dla Krakowa nowość, która, aby się przyjęła, potrzebuje być powtórzoną. Dla tego też zapewne ten „pierwszy raut“ zgromadził stosunkowo niewiele, bo zaledwie 150 osób w obszernych salach, gdzie uprzejme gospodynie podejmowały gości herbatą. Nie brakło jednak ożywienia: przy stolikach rozrzuconych w sali potworzyły się grupy, wesołą i żwawą toczące rozmowę, którą przerywały dźwięki orkiestry wojskowej. Lecz najoryginalniejszy i pełen powabu utworzył się widok ku końcowi, gdy coraz bardziej ożywione grona młodzieży płci obojej utworzyły ruchliwe koło gier towarzyskich, jak gdyby w kółku domowem. Tym sposobem urozmaicona zabawa znowu przeplatana muzyką i rozmową, przeciągnęła się po za północ. Towarzystwo ś. Salomei, które przyczyniło się tak wiele do ożywienia tegorocznego karnawału, inicyatywą zebrań postnych mogłoby bardzo wpłynąć na pożądane zbliżenie się rozmaitych kół towarzyskich na naturalnym gruncie dobroczynności. Początek już dany — *bis repetita placent* — a z pewnością rauty publiczne przejdą u nas w zwyczaj i modę.

— Na pomnik **Mickiewicza** nadesłali na ręce Prezydenta miasta: magistrat w Podgórzu 50 złr.; Rada powiatowa w Limanowy 25 złr. Datki te złożono w tutejszej kasie Oszczędności na książeczkę L. 40,151.

Do dyrekcyi kasy Oszczędności nadesłali na pomnik Mickiewicza: Rada powiatowa w Horodence 25 złr.; Rada powiatowa w Brzozowie 25 złr.; Rada powiatowa w Ropczycach 50 złr.; prezes Rady powiatowej Ropczyckiej 100 złr. 70 c. zebrane ze składek, które złożyli pp.: Władysław Michałowski 25 złr.; Wiktor Wojciechowski 15 złr.; Doliński, Rylski Adolf, Rzymirski, Walcher Ernest po złr. 5; Tadeusz Langie, Adam Pal'szewski, Dr Sędzielowski po złr. 3; J. Deisenberg, Loew Natan, Podoski Józef, hr. Romer Zygmunt, Wiśniewski Teofil po 2 złr.; Bauda. Chodorski, Adolf Dembiński, Antoni Deisenberg, J. Etgens, Franciszek Giebułtowski. Edmund Gockert, X. Mateusz Grzonka, Janowski, Kobosowicz, X. Dr Jan Krzysiak, Łoziński, Merak, X. Józef Pieczonka, Aleksander Smoliński, Antoni Stachowicz, Styrkowski, Sułkowski, N. N. po 1 złr.; Górski, Łancucki, Zenon Radziszewski, Władysław Sławiński, Józef Wrzesiński po 50 centów; N. N. 20 cent.

— Dyrekcya poczt galic. zawiadamia, że chwilowo zawieszone przesyłki pieniędzy pociągami pospiesznemi, z powodu usunięcia przeszkód, przywrócone zostały, a transport pieniędzy pociągami pospiesznemi odtąd jak dawniej odbywać się będzie.

— Wczorajszy opis strasznej klęski spowodowanej wylewem Wisły i Sanu w okolicy Dzikowa, wzbudził w sercach litościwych natychmiastowe współczucie i zaraz wczoraj złożono na ręce Administracyi naszego dziennika na cel wsparcia nieszczęśliwych 20 złr. dziś zaś książę Drucki-Lubecki przesłał 100 złr. Spieszny ratunek może jedynie uchronić ludzi pozbawionych doraźnie sposobu do życia od głodu i najstraszniejszej nędzy i w tym razie słusznie zastosować się da przysłowie *bis dat qui cito dat*. Administracya naszego dziennika chętnie pośredniczyć będzie w przesyłaniu ofiar składanych na rzecz zniszczonych powodzią.

Wczoraj po południu, jak donosi telegram z Tarnobrzega do *Gazety Lwowskiej*, opadła woda pod Dzikowem na pół metra, jak również stosunkowo pod Nadbrzeziem, gdzie jeden dom został rozerwany. Postarano się, aby mieszkańców zaopatrzyć w żywność. Według telegramu z dnia wczorajszego z rana w *Gazecie Lwowskiej*, który uzupełnia nasz wczorajszy telegram z Rozwadowa, zalane są skutkiem zatoru utworzonego przy ujściu Sanu do Wisły następujące miejscowości: Nowiny, Czekaj, Pniów, Dąbrówka. Antonów, Orzechów, Witkowice, Grudza, Popowice, Chwałowice. Na Wiśle od wczoraj stan niezmieniony. Zarzekowice, Nadbrzezie, Ostrówek, Zalesie bardzo zagrożone. Komunikacya obecnie absolutnie niemożliwa, dopiero za pomocą czółen może być przywrócona. Po południu na Sanie woda opadła o łokieć. Dla wzmocnienia sił ratunkowych wysłano żandarmów z Rozwadowa.

Ze Stanisławowa donosi telegram 8 b. m. że pod Maryampolem utworzył się zator na Dniestrze, który skutkiem tego opuścił swoje koryto. Sąsiednie miejscowości zalane. Z Jezupola telegram dodaje, że w skutek zatoru pod Maryampolem zachodzi obawa zatopienia Baranowa i części Maryampola.

— W tymsamym dniu, kiedy nastąpił straszny wylew Wisły, o czem szczegóły podaje korespondent z Dzikowa we wczorajszym Nrze, zalał także Wag znaczną część Górnych Węgier i poczynił nieobliczone spustoszenia. Turczańskie *Narodnie Noviny* podają niektóre szczegóły przerażającej katastrofy. W skutek rzęsistego deszczu pękły lody na Wagu; porobiły się zatory a wody rzeki szeroką falą rozlały się po nizinie. Działo się to w nocy, można więc sobie łatwo wyobrazić całą grozę położenia biednych mieszkańców, którzy jak mogli chronili się przed rozhukanym żywiołem na strychy lub dachy swych mieszkań. Woda unosiła ze sobą ogromne bałwany lodu mające nieraz do 5 stóp grubości. Właśnie podczas tej katastrofy nadjeżdżał od Bogumina pociąg nocny osobowy kolei Koszycko-Bogumińskiej; minąwszy tunel w Varinie i dostawszy się do wązkiego przesmyku Streczniańskiego, zmuszony był maszynista pociąg wstrzymać, gdyż woda zalała tor kolejowy a ogromne bryły lodu wykoleiły pociąg z szyn. Sytuacya stała się dla podróżnych drażliwą — szczęściem skończyło się tylko na przestrachu, bo woda wkrótce opadła a cały pociąg jakby w lodowej krainie Franciszka Józefa zatarasowany był zewsząd lodowcami. Telegrafowano o pomoc do najbliższej stacyi Vrutki (Ruttka); przybyły z tamtąd pociąg zabrał podróżnych, pociąg zaś bogumiński wydobyto z lodów dopiero następnego dnia w południe. Stacya Vrutka kolei Koszycko-Bogumińskiej i węg. Państwowej dokoła była oblana wodą i otoczona wałami lodów; zebrani tamże uratowani ludzie wraz ze służbą kolejową pracowali przy świetle pochodni całą noc, aby o ile możności powstrzymać dalsze zniszczenie, gdyż groziło nawet zalaniem stacyi. Powyżej Vrutki ku Turczańskiemu Św. Marcinowi utworzyły się takie ogromne zatory, że trzeba było przestrzeń kolejową z lodu wyrębywać. Dotychczas niewiadomo jeszcze, jakie spustoszenia poczynił Wag w hr. Liptowskiem, ani wątpić jednakże, że i tam szkody będą olbrzymie, skoro komunikacya na kilka dni została przerwaną. Takie to nieszczęsne następstwa pociąga za sobą częścią niedbałość w uregulowaniu rzek, częścią zaś systematyczne niszczenie lasów przez właścicieli gruntów.

— **Oświęcim** 8 marca.

W d. 7 b. m. ukonstytuował się tu oddział krajowego Towarzystwa rybackiego dla dolnej Soły, rzeki wpadającej do Wisły poniżej Oświęcimia. Jest to 12y oddział wchodzący w życie w pierwszem półroczu istnienia krajowego Towarzystwa rybackiego. Dzięki staraniom p. Piaseckiego delegata Towarzystwa dla okolic Soły i p. Kornela Chwaliboga zebrali się zaproszeni w sali p. Herca; liczba 21 członków zarządzających utworzeniem oddziału zwiększyła się 16 nowemi członkami. Oddział więc dla dolnej Soły liczy 37 członków z siedzibą w Oświęcimiu. Zgromadzenie wybrało przewodniczącym p. Kornela Chwaliboga, zastępcą p. Adolfa Guscha dzierżawcę Kaniowa, członkami zaś pp. Hermana Czecza właśc. Kobiernik, Feliksa Foltańskiego właśc. Kańczugi, Franciszka Knichinickiego właśc. realności i poczmistrza w Oświęcimiu i Wincentego Zwillinga dzierżawcę dóbr Harmenz. Prezes Towarzystwa prof. Dr Nowicki nie mógł przybyć osobiście, gdyż właśnie w tym dniu nadesłano dla Towarzystwa rybackiego 50,000 ikry łososia do Krakowa.

— **Z nad Raby** 1 marca.

(*M. S.*) Dla pożytku i przyozdobienia naszego kraju nadchodzi teraz pora stósowna sadzenia i zasiewu drzew wszelkiego rodzaju około nowo wybudowanych dróg a mianowicie w naszych stronach około drogi powiatowej z Wieliczki do Dobczyc, z Bochni na Pogwizdów do Sobolowa, jakoteż około innych dróg gminnych komunikacyjnych. Znajduje się tam kilka wąwozów, które śnieg zupełnie zasypuje, gdyby tych wąwozów ściany a szczególnie zachodnia ściana tychże choć jednym szeregiem drzew szpilkowych (sosnami lub świerkami) w odległości jednego metra od siebie, zasadzoną była, uniknęłoby się szuflowania śniegu, a komunikacya nigdyby nie była przerwaną z powodu zasp śniegowych. Obowiązkiem Wydziałów powiatowych byłoby nakłaniać, dopilnować a nawet zagrozić karą pieniężną naczelnikom gmin, aby ci w swym obrębie zmusili opieszałych gospodarzy do sadzenia drzew przy drodze na swych gruntach dla ich własnej korzyści i pożytku, a wrazie ociągania się, zwierzchność gminna niechby swym kosztem obsadziła drogę drzewami na własność całej gminy. — Najlepiej byłoby sadzić drzewa owocowe, a w braku tych brzozy, jarzęby, jasiony, jawory, graby, na mokrych miejscach olsze i t. d. stósownie do jakości gleby i położenia. Nadmienić tu także wypada, że miejsca drogi oporęczowane powinny być obsadzone na bankiecie drogi tuż za poręczą drzewami co dwa metry od siebie odlegle, co z czasem uczyni stawianie poręczy zbytecznem, gdy się drzewa rozrosną. Zarzuty, jakoby drzewa gałęziami na drogę wyrośniętemi przeszkadzały przejazdowi, i że droga tym sposobem zbyt ocieniona nie wysycha prędko, są płonne, albowiem co do pierwszego, zaradzi piłka i siekiera, a drugie jest niedopuszczalne, ponieważ te miejsca są z natury i położenia swego znacznie podwyższone a z takich wszystka woda i błoto samo przez się na boki ścieka. Ileżby sam fundusz drogowy Państwa zyskał na poręczach przez wprowadzenie tego systemu? Wykonanie zaś tego łatwo przez nakaz drogomistrzom i dróżnikom pod karą pieniężną za niedopełnienie tej czynności, równie jak za uszkodzenie każdego drzewka; czego dopilnowanie i wyegzekwowanie kary natychmiastowe, podobnie, jak w Prusiech, należałoby oddać żandarmeryi. Tak postąpiono w innych cywilizowanych krajach, które prócz pożytku wyglądają jak ogrody. Wpłynąć też mogą wielce szanowni duszpasterze na swych parafian, aby się ci więcej oddawali sadownictwu, niżli to dotąd u nas bywało.

— **Gorlice** 6 marca.

Jednym z charakterystycznych objawów teraźniejszego usposobienia ludności wiejskiej z tutejszej okolicy, jest mania wynoszenia się do Ameryki. Przed kilku tygodniami ktoś puścił tutaj wieść, że Dr Mikołaj Fedorowicz z Ropy pod Gorlicami, właściciel znacznych kopalń oleju ziemnego i dystylarni nafty, zamyśla udać się do Ameryki. Gdy się szybko ta wieść między ludem rozniosła, zaczęło się zgłaszać i zgłasza się ciągle coraz więcej ludzi starych i młodych, mężczyzn i kobiet z różnych wsi sąsiednich do Dr Fedorowicza z zapytaniem, czy to prawda, że się wybiera do Ameryki, gdyż i oni zabraliby się z nim. Chcą wyprzedawać swoje grunta, opuścić progi rodzinne, swój kościół, swoich krewnych i parafian, gotowi wszystko porzucić co jest pewne i puścić się w bardzo daleką, kosztowną i niepewną drogę za morza do obcych krajów i całkiem obcych ludów, bo tam ich oczekiwać ma lepszy byt materyalny, grunta żyzne i korzystny zarobek. Że lud nasz zachowawczy, przywiązany do gleby, do ojcowizny i do swoich, zniechęcił się do uprawy roli, powodem jest zapewne, że mu taż mało korzyści przynosi, że każda nadwyżka zaoszczędzona idzie na podatek i nic sobie ani dla swoich dzieci niemoże zaoszczędzić, a nadto jeszcze często w czasie lat nieurodzajnych u żyda na lichwę pożyczać na wyżywienie siebie i dzieci; ale najważniejszą tu rolę odgrywa owa pokątna agitacya płatnych ajentów, którzy bezsumiennie łudzącemi nadziejami werbują tych białych niewolników.

— Namiestnik hr. Potocki miał dziś wyjechać do Sławuty na imieniny ks. Romana Sanguszki. Pani Namiestnikowa bawi jeszcze w Wiedniu.

— Wielki pożar nawiedził w nocy d. 3 b. m. miasteczko Niżankowice. Przy gwałtownym wichrze, mimo pomocy straży pożarowych z Dobromila, Chyrowa i Przemyśla, spaliło się 50 domów mieszkalnych a przeszło 90 rodzin pozostało bez mienia i przytułku. Zawiązał się osobny komitet w miejscu, celem niesienia pomocy najbardziej dotkniętym tą klęską pogorzelcom, a Namiestnictwo pospieszyło z zapomogą w gotówce na pierwsze najgwałtowniejsze potrzeby nieszczęśliwych.

— Z pułków galicyjskich następujące zmienią w tym roku swoje załogi: pułk pieszy Nr. 24 (kołomyjski), który dotąd stał w Wyszegradzie bośniackim, przeniesiony będzie do Lwowa; pułk pieszy Nr. 45 (sanocki) z Maglaju w Bośni do Sadowy w Czechach; pułk pieszy Nr. 9 (stryjski) z Ołomuńca do Maglaju; pułk pieszy Nr. 20 (nowosądecki) z Wiednia do Ołomuńca; pułk pieszy Nr. 80 (złoczowski) ze Lwowa w okolice Limu w Bośni. Co do batalionów strzeleckich, tyczą się one tylko o tyle Galicyi, że batalion Nr. 2 przeniesiony będzie z Tarnowa do Reichenbergu a zastąpi go w Tarnowie batalion Nr. 29 z Reichenbergu. W galicyjskich pułkach jazdy nie nastąpi żadna zmiana.

— Narzeczona Arcyksięcia Rudolfa, przyszła Cesarzowa austryacka, urodziła się w zamku Laeken w d. 24 maja 1864. Arcyksiążę Rudolf liczy lat 22. Wybiera on sobie towarzyszkę życia z królewskiego domu, będącego w najściślejszym związku z monarchią austryacko-węgierską. Matka narzeczonej królowa Marya Henryeta, urodzona w Peszcie w r. 1836, jest Arcyksiężniczką austryacką, córką zmarłego Palatyna Józefa, a siostrą Arcyksięcia Stefana. Zdaje się, że imie narzeczonej księżniczki „Stefania“ danem jej jest na pamiątkę stryja. Siostrą jej jest księżna Ludwika, zaślubiona od lat 4 księciu Filipowi Coburg-Gotha i mieszkająca w Peszcie; wujem, tak popularny w Węgrzech naczelnie dowodzący landwerą Arcyksiążę Józef. Gdy Arcyksiężniczka austryacka Marya Henryeta udała się do Belgii, uważano wtedy związek z liberalną Belgią za bardzo pożądany. Królowa zachowała zawsze przywiązanie do Austryi i dowiodła tego niedawno podczas ciężkiej katastrofy Szegedynu. Pozostało również w pamięci wszystkich poświęcenie jej w czasie pożaru zamku Tervueren, w którym mieszkała nieszczęśliwa siostra jej małżonka cesarzowa Karolina. Wdowy po cesarzu Maksymilianie nie można było skłonić do opuszczenia palącego się zamku, gdy królowa pełnemi miłości słowy przemogła opór obłąkanej cesarzowej i wywiozła ją z zapadającego się już gmachu do innej rezydencyi. Kobieta, która do podobnych czynów jest zdolna, jako też charakter królowej belgijskiej jest rękojmią, że wychowana przez nią córka przywiezie z sobą do Austryi cały zasób cnót niewieścich, wielkiego ducha i sympatye do rodzinnego kraju swej matki.

— W przedostatnią niedzielę wydarzył się w górniczem mieście Freiburgu w Saksonii okropny wypadek, który kilkunastu ludzi pozbawił życia. Ponieważ poprzedzająca sobota była dniem pokutnym, chcieli sobie górnicy wynagrodzić brak jednodniowego zarobku w niedzielę i 14 z nich spuszczało się windą do szybu Abrahama. W tem zerwała się lina i wszyscy wpadli do niezmierzonej głębi staczając się z szybu do szybu. Jedenastu doraźnie postradało życie, trzech jest śmiertelnie ranionych.

— Wiktor Hugo i Emil Augier są, jak wiadomo, dobrymi przyjaciółmi, jakkolwiek zapatrywania ich są sobie wbrew przeciwne. „Przyznaj, rzekł pewnego dnia Wiktor Hugo śmiejąc się do Augiera, gdy rozmowa ich zeszła na politykę, że jesteś strasznym reakcyonistą i że gdybyś kiedy przyszedł do władzy, gotów byłbyś zażądać mojej głowy.“ „Nic pewniejszego, odrzekł w tym samym tonie Augier, tylko, że wziąłbym ją dla siebie.“

— Przed niedawnym czasem była mowa o sprzedaży wspaniałego zbioru dyamentów, które tworzą część francuskich klejnotów koronnych. Zbiór ten posiada wartość 40 milionów fr. i między innemi skarbami obejmuje olbrzymi brylant *regent*, który sam wart jest 8 milionów fr. Rząd francuski nie chcąc trwonić zbiorów tak wielkiej artystycznej wartości, a pragnąc zaspokoić tych republikanów, którzyby radzi widzieć sprzedaną koronę, aby jej nikt już nie nosił, postanowił, jak donosi *Examiner*, następnie postąpić: Klejnoty korony podzielone będą na trzy kategorye: 1) heraldyczne, które mają artystyczną lub historyczną ważność. Te, a pomiędzy niemi sławny *regent*, zostaną przechowane w galeryi Apolina w Luwrze; 2) dyamenty, mające szczególną mineralogiczną wartość, przesłane będą do muzeum historyi naturalnej; 3) te, które tylko jako towar uważane być mogą, a które szacowane są na 3 miliony fr., zostaną sprzedane na korzyść funduszu muzealnego.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Wincentego Dymiałka, za nabywanie przedmiotów skradzionych; Błażeja Korzeniaka, za kradzież owsa swemu służbodawcy; Jana Lamensdorfera, za oszustwo; Franciszka Godulę, poszukiwanego sądownie za kradzież; za pijaństwo 5 osób.

Dyrekcya seminaryum nauczycielskiego żeńskiego w Krakowie nadesłała policyi pieniądze, które panny Apolonia Liepschütz i Anna Gottlieb, uczennice z 3ej klasy szkoły ćwiczeń, wczoraj po południu znalazły pod kościołem Ś. Anny.

P. Antoni Paleczek złożył rękawek ciemny, który nieznana właścicielka w sklepie jego pozostawiła.

TEATR. We wtorek d. 9go marca: Komedya w 4 aktach Meilhac i Halévy, z francuskiego przełożył Stanisław Kremer: *Mąż Debiutantki* (*Le Mari de la débutante*). — Początek o godz. 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w **Sukiennicach** otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku.— Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 cent.

— We środę d. 10go marca: ŚŚ. 40 Męczenników.

Wiadomości bibliograficzne.

Zeszyt 3 *Przewodnika Naukowego i Literackiego*, wychodzącego przy *Gazecie Lwowskiej*, zawiera: Zamek Bialski, Juliana Bartoszewicza; Sumy neapolitańskie, przez Klemensa Kanteckiego; Jerzy Ossoliński, przez Dra Ludwika Kubalę; Przyczynek do biografii Szymonowicza, przez Franciszka Konarskiego; Kronika literacka.

— Znany podróżnik po południowej Afryce Czech Dr Emil Holub, wróciwszy po kilkoletniej niebytności do kraju, wydaje obecnie wspomnienia owej podróży, które p. t. *Sieben Jahre in Süd-Afrika* wychodzą zeszytami, nakładem księgarni uniwersyteckiej A. Höldera w Wiedniu. W opisie swoim, skreślonym w sposób bardzo przystępny i popularny dla szerszej publiczności, podaje autor wiele ciekawych szczegółów pod względem geo- i etnograficznym, także handlowym, począwszy od podróży do kopalń dyamentów aż do rzeki Zambesi. Dotychczas wyszły już 3 zeszyty. Wydanie na welinowym papierze ozdobione jest wielu artystycznie wykonanemi drzeworytami; równocześnie wychodzi także w Pradze w języku czeskim.

— W Turczańskim Św. Marcinie w Górnych Węgrzech (po węg. Thurócz-Szent-Marton), gdzie jest główna siedziba inteligencyi słowackiej i gdzie prócz wielu dzieł w tymże języku wychodzi także kilka czasopism słowackich, utworzył się niedawno komitet celem wydania słowackich pieśni ludowych. Pieśni te mają zawierać także melodye i ukażą się z druku w ciągu b. r. w kilku zeszytach. Ponieważ cena egzemplarza zależy od liczby prenumeratorów, przeto nie może być naprzód dokładnie oznaczoną. Prenumeratę przyjmuje prezes komitetu wydawnictwa Jan Francisci, rządca słowackiej drukarni w Turcz. Św. Marcinie a listę prenumeratorów ogłasza tamtejsze pismo *Narodnie Nowiny*.

— Pod tytułem *Viestnik bibliograficky* wydaje księgarz Fr. A. Urbanek w Pradze miesięczny wykaz wszelkich nowości literackich wychodzących w języku czeskim. Wykaz ten ułożony starannie na sposób Zarnckego: *Literarisches Centralblatt* mieści w sobie krótsze artykuły literackie, dzieła znajdujące się pod prasą, świeżo wydane dzieła i czasopisma czeskie i słowackie, oceny literackie, nuty, mapy i ryciny, przegląd dzieł wydanych w języku obcym a dotyczących Czech i t. p.

Sprawy sądowe.

ROZPRAWA GŁÓWNA

przed sądem przysięgłych

przeciw

Ludwikowi Waryńskiemu i 34 wspólnikom

o zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej.

(Ciąg dalszy).

Dnia 8go b. m złożył przed rozprawą na ręce przewodniczącego sędzia przysięgły p. Jan **Pleszowski** prośbę, o uwolnienie go od dalszej funkcyi sędziego przysięgłego, z powodu słabości, którą załączone do tejży prośby świadectwo lekarskie poświadcza. Trybunał atoli po naradzie nie przychylił się do tejże prośby, a to z powodu, że słabość p. Przysięgłego nie jest tego rodzaju, żeby mu w spełnieniu jego urzędowania przeszkadzała.

Następnie przystąpiono do przesłuchania oskarżonego Edmunda **Mikiewicza**. Ten do winy wcale się nie poczuwa, i przed przedstawieniem stanu sprawy robi pewne uwagi co do aktu oskarżenia. Najprzód stwierdza, że prokurator przedstawia go jako człowieka upadłego pod względem moralnym. Ponieważ zarzut ten mógłby uprzedzić pp. Przysięgłych co do osoby oskarżonego, więc widzi się zmuszonym dać w tym względzie pewne objaśnienie.

Do Wiednia sprowadziła oskarżonego jedynie tylko chęć wykształcenia; uczęszczał tamże na technikę. Kiedy rozpoczynał się rok szkolny 1878/79 wtedy kilku kolegów, do których grona należał i oskarżony, postanowili z przyczyny szczupłych dochodów studenckich, żyć na wspólne koszta. Wyszukali tedy wspólne mieszkanie, pokrywali wydatki ze wspólnej kasy, do której wszystkie fundusze swoje składali, dla kontroli zaś utrzymywali osobną książkę wydatków. Przychód ich był tak szczupły, że zaledwie wystarczał na skromne utrzymanie, a cóż dopiero, żeby mogli obracać pieniądze na inne cele, jak akt oskarżenia utrzymuje. Oskarżony zachorował następnie na zapalenie oczu; ponieważ choroba ta już po raz trzeci go dotknęła dlatego porzucił oskarżony mozolne ślęczenie nad rysunkami w technice i postanowił przejść do zawodu technicznego t. j. postarać się o posadę. W tym celu odbył podróż, na którą zaciągnął pożyczkę na zastaw. Wróciwszy do Wiednia miał oskarżony jeszcze kilkadziesiąt guldenów, ale przedewszystkiem musiał z nich pokryć długi kolegów, które podczas jego nieobecności powstały. Gdy pieniądze zostały w zupełności wyczerpnięte, musiał oskarżony, za wydatki odpowiedzialny, prosić swych krewnych o pomoc,— i na tych błachych pozorach, opiera prokuratorya tak ciężki przeciwko mnie zarzut.

Dalej stwierdza oskarżony, że odpowiedź na listy które pisał do krewnych swych w tym względzie, przyszła już po jego uwięzieniu, i z listów krewnych widać, że tylko raz jeden o podobną pożyczkę do nich się udawał.

Następnie wstąpił oskarżony na praktykę do warstatów kolejowych, mając nadzieję po 5ciu miesiącach praktyki otrzymać posadę prowadzącego roboty w tymże warsztacie. Jako już nie student tylko robotnik, musiał oskarżony rozłączyć się z byłymi kolegami i postanowił więc stosunki pieniężne jakie ich dawniej łączyły uregulować. Mieszkał oskarżony z kolegami u niejakiej Morawetzowej, która względem nich zajmowała stanowisko tak zwanej we Wiedniu „Wirtschafterin“. Położenie finansowe Morawetzowej było bardzo opłakane, a mianowicie miała bardzo wiele rzeczy pozastawianych, na wykupno których jako zarządzający wspólną kasą, dawał ciągle pieniądze.

Przy obrachunku Morawetzowa za swoje usługi podała z bezczelnością taką sumę, aby rachunek z oskarżonym wyrównać, atoli oskarżony a właściwie jego koledzy nie mogli przyznać jej całej sumy tylko połowę tejże. Morawetzowa więc w celu wymuszenia drugiej połowy, użyła wtedy drażliwej pogróżki. Przytacza oskarżony okoliczność tę dla przekonania trybunału, że Morawetzowej zupełnie wierzyć nie można.

Zaczęły się od tego czasu jakieś schadzki policyantów pod oknami oskarżonego, powodu których wtenczas wytłomaczyć sobie nie mógł, i dopiero przekonał się później, że były one skutkiem podszeptów Morawetzowej. Pomimo jednak tych wszystkich okoliczności, policya wiedeńska nie znalazła najmniejszego powodu rewizyi lub przyaresztowania oskarżonego. Dopiero gdy Karol Schmiedhausen, który razem z oskarżonym w Wiedniu mieszkał, do Krakowa na Wielkanoc do krewnych przyjechał, tamże został przyaresztowany, rozkazano zrobić w jego mieszkaniu w Wiedniu rewizyę, i przy tej sposobności oskarżonego przyaresztowano i w **kajdanach** do Krakowa odstawiono. Powodem aresztowania oskarżonego był jak mu się zdaje list znaleziony u niego z podpisem A. P., który oskarżony miał oddać niejakiemu p. Beran. Tenże wytłómaczył w policyi, że podpis ten ma znaczyć „Aleksander Pawłowski“, i skutkiem tego oskarżonego aresztowano.

Śledztwo dowiodło tylko tyle, że oskarżony miał stosunki całkiem prywatnej natury z Brzezińskim, Zawiszą i Lubiczankowskim. Do wyznawania zasad socyalnych oskarżony się przyznaje ale żadnych programów nie zna. Do stowarzyszeń robotniczych zapisywał się jedynie jako robotnik, bez żadnego innego ukrytego celu. Wiedział oskarżony bardzo dobrze, że w Austryi wolno jednostkom objawiać swe zapatrywania na życie społeczne, dlatego nie miał zupełnie powodu należenia do żadnych stowarzyszeń tajnych.

Na zapytanie przewodniczącego, czy oskarżony zna Jana Schmiedhausena i czy był u niego kiedy, odpowiada tenże, że będąc w Krakowie w przejeździe, był także u Jana Schmiedhausena, gdyż od brata jego Karola, z którym razem w Wiedniu mieszkał, miał do niego zlecenie. Było tam wtedy u Jana Schmiedhausena kilka osób, a kto, tego sobie oskarżony dokładnie nie przypomina. Żadnego wykładu tam nie miał i o żadnych sześciu tysiącach skonfederowanych socyalistów nie mówił. Co się zaś tyczy zeznań Boguckiego pod tym względem, oskarżony jest moralnie przekonany, że Bogucki jedynie tylko pod wpływem przeczytanego mu planu organizacyi podobne zeznania złożył.

Ze współoskarżonych zna tylko oskarżony Mikiewicz: Brzezińskiego, Lubiczankowskiego i Zawiszę; Boguckiego przypuszcza, że widział, reszty wcale nie zna. Zeznał wprawdzie w śledztwie, że znał Ludwika Waryńskiego, ale zrobił to tylko dlatego, ponieważ tak chciał p. sędzia śledczy, obecnie to odwołuje.

Przy rewizyi zabrano u oskarżonego oprócz książek technicznych, także wiele książek i broszur socyalistycznych, ponieważ oskarżony kwestyą tą się szczerze zajmował i o ile tylko fundusze jego starczyły, książki odnoszące się do tej kwestyi skupował.

Przewodniczący stwierdza, że oprócz książek zabrano także u oskarżonego numer wychodzącego w Londynie socyalistycznego czasopisma *Madej*. Oskarżony tłomaczy się z posiadania tego czasopisma, że otrzymał je do przeczytania od przyjaciela Niemca. Przewodniczący wyjaśnia Przysięgłym że owe czasopismo *Madej* zostało w Austryi wywołane i na pocztach je konfiskowano; redakcya atoli nie zaprzestała wydawnictwa, owszem prowadzi je dalej, tylko za każdym numerem zmienia tytuł i posyła jako numer na próbę, znalazły się bowiem i u innych oskarżonych dalsze numera tego czasopisma, ale zawsze ze zmienionym tytułem i jako numer na próbę.

Dziwi również przewodniczącego, że właśnie u panów oskarżonych takie numera przypadkowo się znajdują.

Następnie miał trybunał przystąpić do odczytania przejętej korespondencyi więziennej oskarżonego o której się prokurator wyraził, że posłuży do stwierdzenia owego na początku przesłuchania omawianego zarzutu, przeciw moralności oskarżonego. Obrońca Dr. Machalski ur czyście sprzeciwia się odczytaniu tejże kartki, jeżeli tu o nic innego nie idzie tylko o stwierdzenie moralności oskarżonego. Albowiem tu jest sąd przysięgłych, który ma sądzić, czy oskarżony przewinił co względem prawa, ale nie ma żadnego sądu moralności, a więc spraw takich wywlekać tutaj nie wolno.

Trybunał atoli nie przychylił się do wniosków p. obrońcy i kartka tu została odczytana.

W początku tejże kartki jest prawie dosłowne powtórzenie tego co oskarżony na rozprawie wypowiedział, w drugiej dopiero części pisze oskarżony o dwóch skandalach, które doszły do jego krewnych, co było powodem, że nikt z famili go nie odwiedził, a mianowicie najpierw, iż przywieziono z Wiednia kochankę oskarżonego, i osadzono ją w więzieniu, a następnie iż w zeznaniach

powiedział, że jest wprawdzie chrzczony w kościele katolickim, ale wyznaje tylko wiarę miłości.

Dalej w tej kartce opowiada oskarżony co Morawetzowa zeznała i t. d

Po rekapitulacyi przez przewodniczącego wszystkich poszlaków mówiących przeciw oskarżonemu, tudzież po zadaniu temu ostatniemu kilku pytań przez prokuratora, odnoszących się do jego podróży do Kijowa i Styryi, a mianowicie czy w czasie tej ostatniej nie spotkał się z Hildem, czemu oskarżony zaprzecza, złożył obrońca Dr Machalski do akt oprócz gazet socyalistycznych u oskarżonego zabranych, także jeszcze dwa inne czasopisma socyalno-demokratycze, a mianowicie *Zukunft* wychodzące w Wiedniu, i *Arbeiter Wochenkronik* wychodzące w Peszcie, zastrzegając sobie wnioski ztąd wyprowadzić się dające do ostatecznego przemówienia.

Następnie przystąpił trybunał do przesłuchania Karola Schmiedhausena, który do winy się nie poczuwa; był w Wiedniu dla kształcenia się, mieszkał razem z Mikiewiczem i kilku kolegami u Morawetzowej. Przyjechał na święta wielkanocne do rodziców i tutaj został aresztowany. Powodem aresztowania była, jak się zdaje oskarżonemu, okoliczność, że brat jego odbierając od Chaberskiego pieniądze przysłane dla Löwenthala, powiedział, iż te pieniądze są właśnie dla oskarżonego. Fundusze na podróż do Krakowa miał oskarżony własne, i zeznania Morawetzowej są pod tym względem zupełnie kłamliwe. Stosunki jakie miał oskarżony z Brzezińskim i Lubinczakowskim były tylko czysto koleżeńskiej natury. Co do listu, który napisał Drozdowski do Lubinczakowskiego o aresztowaniu oskarżonego, takowy wcale go nie zadziwia, gdyż tak dobrze znał Drozdowskiego jak i Lubinczakowskiego, co zaś do owej kartki do tego listu dołączonej, jakkolwiek pismo jest podobne, oskarżony jej jednak nie pisał. Przy rewizyi u oskarżonego znaleziono tylko egzemplarz czasopisma redagowanego w Londynie przez jednego z najskrajniejszych socyalistów. Czasopismo to jak już wspomnieliśmy, z powodu zakazu rozpowszechniania w Niemczech i dla obejścia tego zakazu, zmienia ciągle tytuł, tak, że każdy numer pod innym wychodzi tytułem, jako niby nowe czasopismo. Oskarżony z posiadania tego numeru tłomaczy się, iż dostał je w drodze z Wiednia do Krakowa od nieznajomego mężczyzny, co przewodniczącemu zdaje się być bardzo nieprawdopodobnem.

Następnie trybunał przystępuje do przesłuchania dwudziestego siódmego z rzędu oskarżonego Józefa Zawiszy. Ten do najmniejszej winy się nie poczuwa. Przytacza dosłownie całe oskarżenie przeciwko sobie wniesione, które obejmuje wszystkiego wierszy siedm. Przedstawia oskarżony, iż asystuje już we wszystkich procesach socyalistycznych, asystował w procesie Koturnickiego we Lwowie, w procesie Freemana w Wiedniu, a teraz w obecnym procesie, i nie wie zupełnie kiedy się ta asystencya skończy. Dalej przedstawia oskarżony, że prokurator widocznie chce sądownictwo wprowadzić na inne tory, gdyż w tych 7 wierszach aktu oskarżenia podnosi jako zarzut te słowa „przyznał wprawdzie (oskarżony) że jest zwolennikiem tych zasad, lecz zarazem oświadczył, iż kwestyi tej, czy i jakie kroki poczynił celem rozkrzewienia tych zasad, wcale wyjaśniać nie myśli“... Taki zarzut może być uwagą sędziego śledczego, ale żeby coś podobnego znajdowało się w akcie oskarżenia, zdaniem oskarżonego jest rzeczą niesłychaną. Co do zasad i przekonań oskarżonego, tych nie objawia, a powołuje się w tym względzie nawet na zdanie przewodniczącego, że za zasady i przekonania nikt nie jest odpowiedzialny, dopóki ich w praktyce zastosować nie usiłuje.

Następnie omawiano jeszcze wspomnioną już przy przesłuchaniu Koturnickiego i drugi raz przy przesłuchaniu oskarżonego Brzezińskiego, kwestyę, czy wysłał Koturnicki Brzezińskiemu 400 egzemplarzy „Programu robotników“ jak twierdzi prokurator, czy tylko 10 jak utrzymuje oskarżony Brzeziński.

Obrońca Dr. Machalski sądzi, że to jest tylko niepotrzebne przewlekanie sprawy, gdyż „Program robotników“ jest obecnie tak dozwolony w Austryi jak kodeks.

Ponieważ atoli oskarżeni życzyli sobie sprawdzenia tej okoliczności, przeto sąd przeglądnął zeznania Koturnickiego w sądzie lwowskim złożone, z których prokurator tę wiadomość zaczerpnął, i sprawdził, że tam niema mowy o 400 tylko o „niepamiętnej“ liczbie egzeplarzy.

Do Mendelsohna oskarżony zupełnie się nie przyznaje, a jeżeli prokuratorya ma jaki dowód jego znajomości z tym ostatnim, natedy prosi o przedstawienie takowego. Co do procesu Freemana cała działalność oskarżonego na tem polegała, że słysząc jak liche pożywienie dają Freemanowi, będąc wyznawcą tychże samych zasad co on, zebrał pomiędzy kolegami 10 złr. i zaniósł dla niego do sędziego śledczego. Pieniędzy tych atoli sędzia śledczy nie przyjął, i na tem cały udział oskarżonego w tymże procesie się zakończył.

Na tem zakończył trybunał przesłuchanie Jana Zawiszy, i przystąpił do przesłuchania oskarżonego Stanisława Barabasza. Ten także do winy się bynajmniej nie poczuwa. Aresztowano go 19 kwietnia 1879 w jego pomieszkaniu, a powodem do aresztowania, jak się zdaje oskarżonemu, były zeznania Morawetzowej. Przy rewizyi oprócz prywatnych listów i klucza do pisma tajnego, którego pochodzenia objaśniać nie będzie, nic podejrzanego nie zabrano. Przekonań swych osobistych objawiać nie będzie, a ze współoskarżonych zna tylko Jana Drozdowskiego, Jana Schmiedhausena i Wiedeńczyków. Co do znajomości z Janem Schmiedhausenem, w ten sposób do niej przyszedł, że jadąc na Boże Narodzenie z Wiednia do Krakowa otrzymał od Karola Schmiedhausena przesyłkę do domu, odniósł ją następnie Janowi Schmiedhausenowi, zastał u niego kilka osób, a kto to był teraz sobie nie przypomina.

Sędzia przysięgły p. Mirtenbaum prosi jeszcze o jedno wyjaśnienie, odnoszące się do owego klucza tajnego pisma, mianowicie, ponieważ taki klucz jest bez wartości, gdy drugiego podobnego niema, więc prosi p. Mirtenbaum o stwierdzenie, czy w aktach niema podobnego klucza, lub przynajmniej pisma.

Przewodniczący stwierdza atoli, że jest to tylko unikat.

Następnie Jan Drozdowski nie poczuwa się do winy podobnie jak i poprzednicy. Waryńskiego Ludwika i Truszkowskiego znał, a mianowicie w styczniu 1879 roku poznał ich u Jabłońskiego. Od Truszkowskiego pobierał oskarżony przez cały styczeń lekcye języka rosyjskiego. Przyznaje, iż pisał list do Lubiczankowskiego z podpisem Dratwa, tylko zaprzecza jakoby kartkę dołączoną otrzymał od siostry Karola Schmiedhausena. Przy rewizyi zabrano u oskarżonego znaczną liczbę broszur socyalistycznych, co do których posiadania tłomaczy się oskarżony w ten sposób, iż po świętach wielkanocnych 1879 r. przybył do niego mężczyzna, około 30 lat mieć mogący, którego bliżej nie opisze, przedstawił mu się jako Kiryło, socyalista z przekonań, i oświadczywszy mu, że go także z tego względu zna, prosił go, żeby niektóre przedmioty od niego w przechowanie przyjął. Wręczył mu też zaraz dwa listy, z których jeden mianowicie Elpidyna do Nowickiego był w otwartej, drugi w zalepionej kopercie pod adresem Romanowskiego, tudzież czasopismo *Forkenbeck*, później zaś przyniósł dwie paczki broszur, co wszystko podczas rewizyi zabrano.

Przewodniczący sądzi, że broszury te pochodzą z biblioteki socyalistycznej, a mianowicie od Jana Schmiedhausena, czemu oskarżony stanowczo zaprzecza.

Następnie przewodniczący streszcza poszlaki przeciw oskarżonemu i na tem posiedzenie zakończa.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Teatr.

Uriel Akosta, tragedya wierszem w 5ciu aktach Gutzkowa — benefis p. Żelazowskiego.

Przedstawienie tragedyi Gutzkowa dowiodło znowu, że utwory pisane z prawdziwym talentem nie starzeją się nigdy, i że chociaż pora ich świetnego powodzenia przebrzmiała, mogą one i później uwagę widza bardzo zajmować. Do rzędu takich sztuk należy tragedya *Uriel Akosta*, której przedmiotem plemie żydowskie i walka tegoż o zasady. Począwszy od Szekspira, Lessinga aż do Gutzkowa, Mosenthala, Korzeniowskiego i innych, plemie żydowskie niejednokrotnie stanowiło treść bądź dramatycznych arcydzieł, bądź ujętych w formy dramatu rozumowań, deklamacyj i tyrad. Uchowało się z nich, co było godnem pamięci, reszta zeszła już z placu oddawna; jakoż kiedy np. *Nathan* Lessinga zalicza się do klejnotów literatury powszechnej, druga w tymże duchu komedya tego poety p. t. *Żydzi*, prawie zupełnie popadła w zapomnienie. Musiało przyjść do tego, tem bardziej, że jakkolwiek za nietolerancyą z jednej strony, judaizm niemniej silną i dziką odpłacał się nienawiścią, przecież niepowstrzymany niczem postęp oświaty, coraz więcej ścieśniał kółka przesądów, a równouprawnienie przynajmniej społeczne z chrześciańskimi obywatelami wszędzie dostąpiło zastósowania. Niejedna więc z tych sztuk dzisiaj wydawałaby się anachronizmem na scenie; utwór Gutzkowa ma tę wyższość nad innemi, że nie dowodzi ze sceny tryumfu wiary jednej nad drugą, na targowisko publiczne nie wywleka uczuć religijnych — bo religia posiada swoją trybunę w świątyni, ale kreśli nam dzieje bohatera, wyzwolonego pod wpływem światła z zapleśniałych przesądów, w walce z całym zastępem dzikich i ciemnych współwyznawców. Ta walka o idee, o zwycięstwo moralne światła nad ciemnością, już sama przez się posiada wiele pierwiastku dramatycznego, autor spotęgował ją jeszcze silniej dorzucając do niej kolizyę miłości; wszelkie więc uczucia ścierają się nawzajem w Urielu: obowiązek, miłość, nienawiść, duma i nauka, stwarzając z niego prawdziwego bohatera; jest w nim siła i poezya, dużo artystycznego pojęcia i dramatycznego żywiołu. Za to inne postacie tragedyi, nawet Judyta, są zbyt szablonowo kreślone, i potrzebaby znakomitej gry, aby w nie wlać życie i nadać im wybitne znaczenie. Zresztą tragedya ta graną już była niejednokrotnie na naszej scenie, dlatego nie wdając się w w rozbiór jej, przechodzimy do gry artystów, którzy robili wszystko, aby sztuce nadać jednolitość i harmonię.

W tym względzie największe i całkiem zasłużone powodzenie miał p. Żelazowski, który z godną pochwały starannością rolę studyował i odnalazł w niej wszystkie uczucia, jakie postać Uriela stworzyły. Więc był filozofem, czułym kochankiem, tkliwym synem; obok zimnego rozumowania nie brakowało mu szczerego uczucia, a kilka scen, jak w akcie trzecim z matką, czytanie potępienia i ostatnią scenę po śmierci Judyty odegrał zupełnie dobrze. Gra p. Żelazowskiego w roli Uriela datuje nową erę w jego postępach; do nadziei tej upoważnia nas przedewszystkiem miara, z jaką u niego uwydatnia się zapał, — pomimo bowiem szczerego żaru uczucia, umie on ustawicznie nad niem panować i nie pozwala mu do tyla brać górę nad sobą, żeby w scenach nawet najsilniejszego efektu wpadał w jakiś szał krzykliwości, który niejednemu wyda się namiętnością. Jeżeli p. Żelazowski zdobędzie sobie jeszcze lepszą dykcyę, większą modulacyę głosu i unikać będzie pewnej pretensyonalności w chodzie, jaką chwilami przybiera, to niezawodnie repertoar swój powiększy rolami szerszego zakroju. Trzeba bowiem pamiętać, że jakkolwiek pathos tragiczny ma swoje prawa, ale pomiędzy podniesionym choćby największej natury ludzkiej nastrojem, a nienaturalnością, przestrzeń do zapełnienia jest jeszcze dość duża. Publiczność p. Żelazowskiego przyjmowała z niezwykłem odznaczeniem; wywoływano go po każdej prawie większej scenie a po akcie czwartym pięć razy.

Cóż mamy mówić o innych artystach? chyba wspomnieć o znakomitej charakteryzacyi p. Szymańskiego, pełnej uczucia grze p. Wolskiej i przyznać wiele zalet a jest to już wiele gdy się zważy, że Judyta jest polem popisu dla znakomitych i wielkich talentów artystek.

Gra innych pozostawiała bardzo wiele do życzenia. Teatr był przepełniony a publiczność bardzo ożywiona.

Rzeczy czeskie.

Odebraliśmy od p. Hovorka redaktora *Ruchu* wychodzącego w Pradze list z prośbą o ogłoszenie go. Czyniąc zadość temu życzeniu, winniśmy dla objaśnienia dodać, że niektóre czasopisma czeskie a pomiędzy niemi *Lumir* wystąpiły nader szorstko przeciw p. Hovorce za to, że w liście prywatnym do pewnej osoby zamieszkującej w Warszawie, oświadczył, iż pewnych utworów dramatycznych nadsyłanych mu ztamtąd tłomaczyć nie może i nie myśli. Kto zasiadał choć raz na naszych konkursach dramatycznych ten wie jak dalece mogło być uzasadnionem to postanowienie! Słowa p. Hovorki w tej mierze doszły przez niedyskrecyę do pism publicznych i wywołały niewłaściwy komentarz ze strony *Gazety Narodowej* a w skutku tego istną kruciatę w Pradze przeciw młodemu redaktorowi *Ruchu*, któremu przecież nie można zaprzeczyć prawa przyjęcia lub nieprzyjęcia dzieła do tłomaczenia. Wzajemność stosunków literackich z Czechami jest nam bardzo miłą i pożądaną, ale doprawdy nie możemy upatrywać najmniejszego jej naruszenia w oświadczeniu p. Hovorki. Nietylko z powodu przesłanego nam listu p. Hovorki musieliśmy tę sprawę poruszyć, ale także dlatego, że odebraliśmy z Pragi kartkę korespondencyjną z podpisem *Przyjaciel Prawdy*, a która zawiera w sobie to pocieszne zdanie, że p. Hovorka godnym jest potępienia, bo jest — młodym! Rzeczywiście zaś niektóre dzienniki czeskie zazdroszczą powodzenia *Ruchu*. Dalej p. Hovorka należy do tych Czechów, którzy ani wierzą Rosyi, ani z nią sympatyzują a tem samem zasługuje na zupełne uznanie Polaków, ale na nieszczęście nie wszystkich Czechów My zaś wdzięczni mu jesteśmy za rozwijanie czynności niepospolitej w szlachetnym celu wzajemności literackiej czesko-polskiej, tem więcej, że omijałon starannie niemiłe nam kwestye i nie psuje tem samem dobrej harmonii między Polakami i Czechami, jak to nieraz czynią starsi fantazyując na temacie zgody między „braćmi“ Rosyanami i Polakami. Dziękujemy p. Hovorce serdecznie, iż umie szanować nasze uczucia narodowe i kochać nasz naród; cenimy zaś jego prace na polu czesko-polskiem, zwłaszcza gdy wybornie tłomaczy Słowackiego, Kraszewskiego, Zaleskiego, a nie zaś jakieś lichoty, które lepiej ażeby nie przekraczały progu domowego; nie możemy szczególniej pominąć jego zasług w zapoznawaniu publiczności czeskiej z istotnie znakomitemi utworami teatralnemi polskiemi; za jego to bowiem staraniem przedstawiono w Pradze *Mazepę*, a obecnie przedstawiać mają *Horsztyńskiego* w jego tłomaczeniu.

Oto list o którym mowa na początku:

Szanowny Panie Redaktorze!

Z niewymowną przykrością i boleścią przeczytałem w *Wieku* z 5 lutego r. b. ustęp, który bezpośrednio mnie się tyczy. Przedewszystkiem czuję się w prawie zaprotestować przeciwko robieniu podobnego użytku z moich listów prywatnych, tem bardziej, że pisząc pospiesznie i nie będąc jeszcze dosyć biegłym w pisaniu po polsku, mogę nieraz wyrazić się niedokładnie, nie tak, jak myślałem. Po drugie, czuję się w obowiązku powiedzieć, że w ustępie drukowanym z mego listu, którego nie przeznaczałem do wiadomości publicznej i nie pisałem ani do redaktora *Wieku* p. Zalewskiego, ani do żadnego z literatów, są opuszczenia, zmiany — a wnioski, z niego przez *Wiek* wyciągnięte, zupełnie się z memi zamiarami nie zgadzają. Zdaje mi się, że dotychczasowa moja działalność okazuje w czynie moje dobre względem wzajemności polsko-czeskiej chęci, żałuję tylko tego, że będąc chorym i zajętym inną pracą, aż dotąd daleko więcej zrobić na tem polu nie mogłem. Odwołuję się do literatów polskich, z którymi zostawałem w korespondencyi, jak np do prof. Grabowskiego w Częstochowie, do samego p. Zalewskiego, że miałem pod tym względem jak najlepsze pragnienia i rozległe plany. Nie chcę widzieć w wystąpieniu *Wieku* żadnej złej myśli, tylko po prostu nieporozumienie, które mi jest bardzo bolesnem, a które chciałbym niniejszem całkiem usunąć,

Łącząc wyrazy prawdziwego szacunku
Winohrady pod Pragą 26 lutego 1880 r.

Fr. L. Hovorka.

Akademik Labiche.

Dzienniki francuskie od kilku dni zajęte są wyborem znanego komedyopisarza Labicha do Akademii francuskiej. Nowy akademik od paru lat popierany był silnie przez pewne dzienniki i nareszcie udało mu się dostąpić tej najwyższej godności. Dla przekonania zdaniem naszem nie łatwego że pan Labiche zasługiwał na nadanie mu tej godności, dzienniki popierające jego kandydaturę przyłączyły blisko sto sztuk teatralnych, grywanych z powodzeniem w teatrach paryskich; z tych sztuk jedna tylko p. t. *Ja* graną była w komedyi francuskiej.

Wprawdzie utwory jego dramatyczne są tylko odwzorowaniem danej chwili życia paryskiego i wraz z przejściem okoliczności czasowych, które im życie nadały, mogą pójść w zapomnienie tu i owdzie jednak napotykają się w tych komedyach rysy ogólno ludzkie, które pozostaną świadectwem, że Labiche umiał czasem głębiej patrzeć i dobitniej myśl swoją wyrażać.

Albert Wolf, znany feiletonista francuski, który wraz z innymi popierał kandydaturę Labicha, pragnąc ażeby przedstawiciel francuskiego dowcipu i swobody pióra zajął miejsce w fotelu akademickim, postarał się o zebranie kilku trafnych scenicznych dowcipów jego z komedyi.

Dla scharakteryzowania akademika-komedyopisarza podajemy je tu czytelnikom:

W komedyi *Piasek w oczy*, Labiche opisuje szarlatana lekarskiego, których tak wielu jest w Paryżu.

Podczas, kiedy empiryk ów daje konsultacye licznie zgromadzonym pacyentom, ktoś mu donosi, że córka jego zachorowała.

— Gdzie idziesz? — pyta go jeden z przyjaciół.

— Czy nie słyszysz, że córka mi zachorowała — odpowiada szarlatan — muszę przecież iść po lekarza.

W innej komedyi *Ulica Lourcine*, dwaj przyjaciele epiajerskiego pokroju, po długiem niewidzeniu spotykają się ze sobą. Obaj wielce z tego spotkania uradowani; siadają więc w dwóch wygodnych fotelach i zaczynają rozmowę. Nagle po kilku zamienionych słowach nastaje chwila milczenia.

I jeden przyjaciel odzywa się w ten sposób: Dziwna rzecz, kiedy się niewidziało od dwudziestu lat przeszło, jak mało się ma do powiedzenia.

W komedyi *Ja* stary egoista, stanowiący główną i najwybitniejszą postać komedyi, rozmawia z pewną panią, która pragnie go odciągnąć od zamiaru żenienia się z szesnastoletnią panienką. Pani ta opowiada, że pewien znajomy ożenił się z jej młodą przyjaciółką. Ale jakież to było pożycie! On ciągle zapadał na zdrowiu, a biedna ta kobieta całe noce przepędzała przy jego łóżku, troski i zmartwienia nieustanne, przedwcześnie zdrowie jej zrujnowały i zmarnowały całą jej młodość. Egoista wydaje się wzruszonym i mówi: Aleź pomówmy o mężu — czy ona go dobrze pielęgnowała, wszakże jemu nic nie brakowało, starała się o wszelkie dla niego wygody?

— Naturalnie.

— A więc cóż? — Istotnie wyborne to określenie w kilku wyrazach natury egoistów.

Dodać należy, że sam Labiche jest postacią wielce krotochwilną. Dziwnem zrządzeniem życie jego plotło się w wodwilowy sposób. Zdarzyły mu się wypadki, jakie nikomu się nie zdarzają i nieraz posługiwały mu za kanwę do scen żartobliwych, na których snuł swoje farsy.

Pewnego razu stawił on się jako kandydat do rady departamentalnej. Musiał on przemawiać do włościan swego okręgu — sala, w której odbywały się wybory, miała sufit tak niski, że Labiche, będący nadzwyczajnie wysokiego wzrostu, musiał kurczyć się we dwoje. Ale w suficie była dziura. Kandydat włożył w tę dziurę głowę i podczas żywej giestykulacyi rąk i całego ciała na dole, głowa przemawiała na pierwszem piętrze. Po każdej jednak żywszej tyradzie, Labiche wyjmował głowę z dziury, żeby się przekonać o wrażeniu, jakie jego brzuchomowny talent sprawił na słuchaczach.

Skutek łatwy był do odgadnięcia; wyborcy dali swoje głosy innemu kandydatowi.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 8 i 9go marca.

Na wczorajszy targ na Baranie, nietylko że nie było żadnego dowozu zboża na sprzedaż, bo dowiezione 50 korcy pszenicy nie mogą iść w rachubę; ale nawet na odstawę. Jeszcze dosyć zboża leży w spichrzach, lecz posiadacze w spodziewaniu się wyższych od obecnych cen, wstrzymują się z wysyłką na targ. Stan tak małego, lub prawie żadnego dowozu trwa już jakiś czas.

Z zupełnego braku zagranicznych i zamiejscowych kupców i niewielkiej chęci miejscowych kupców i spekulantów, ruch i obrót na dzisiejszym targu kleparskim ograniczał się po większej części na miejscowe potrzeby, przez co ruch był słaby, a ceny uległy małemu spadkowi, szczególniej średnie gatunki, jedynie owies podniósł się w cenie. Inne produkta prawie żadnej nie uległy zmianie z wyjątkiem jęczmienia i owsa, które płacono wyżej.

Płacono za pszenicę żółtą za 100 kilogr. od 10·25 do 12·50 złr.; czerwoną od 11·50 do 13·15 złr.; białą od złr. 11·50 do 13·— złr.; żyto piękne od złr. 10·— do 10·35 złr., pośledniе od 9 75 do 10·— złr.; jęczmień piękny od 9·— do 9·25 złr.; na paszę od 8 25 do 8·90 złr.; owies od 8·25 do 8 90 złr: groch od 8·50 do 10·— złr.; fasolę od 10·— do 12·50 złr.; jagły od 10·50 do 12·— złr.; tatarkę od 8·— do 8·50 złr.; proso od 7·— do 7·50 złr.; rzepak od 11·— do 12·— złr., wykę od —·— do —· złr., — koniczynę czerwoną od 42 — do 56 złr. białą od 50 do 70 złr., kukurudzę od 8·— do 8·50 złr.

Księgosusz.

Z powodu panowania księgosuszu w kilku miejscowościach na pograniczu rosyjskiem, mianowicie w miasteczkach Rupinie i Ohrynie, w miejscowościach Boryszkowcach, Wielkim Karabczyewie i Łysogórce, zamknięto tymczasowo zakłady kontumacyjne w Husiatynie, Skale i Kozaczówce.

Wiedeń 5 marca. *(N. fr. Presse).* Usposobienie na targu zbożowym mdłe. Za 100 kilo pszenicy z odstawą na wiosnę płacono 14·50 do 14·55, za 100 k. owsa 8·20 do 8·25.

Za 10,000 pr. litr. okowity 38 złr.

Tygodnik finansowy.

W świeżo ubiegłym tygodniu pokazało się, co warta spekulacya na niepewnéj oparta podstawie. Lada podmuch przeciwnego wiatru zbija ją z drogi i na zupełne rozchwianie się naraża.

Że sytuacya polityczna nie jest zupełnie pewną, o tem spekulacya powinna była wiedzieć nietylko teraz, ale i wtenczas, kiedy hasło swe do dążności do zwyżki wydawała. Zresztą wydarzenia przeszłego tygodnia nie miały w sobie nic nadzwyczaj zastraszającego. Mowa Moltkego miała pazór pokojowéj, podejrzywano ją tylko o zamilczenie właściwych powodów przyczyniających się do powiększenia armii niemieckiéj. Napad na Loris Melikowa mógł był wprawdzie sprowadzić wielki chaos w Rosyi, ale pominąwszy to, że zaburzenia w Rosyi uboczny tylko wpływ wywrzeć mogą na stosunki finansowe reszty Europy, zamach nie udał się i rzeczy pozostały w dawnym stanie.

Więcéj wpływu wywarły na zniżkę wiadomości względem dywidendy, jakie w tym roku wypłacą instytucye finansowe wiedeńskie. Rezultat ich czynności nie jest bynajmniéj niepomyślnym, ale spekulacya spodziewała się jakiegoś bajecznie pomyślnego, a ztąd smutne skutki zawodu jéj marzeń. Wypłata $11^1/_4$% od kapitału zakładowego, jaką uskuteczni w tym roku Zakład kredytowy austryacki, jest niezawodnie dobrym rezultatem całorocznych czynności bankowych, ale nieodpowiada widokom tych, którzy kurs akcyj tego Zakładu podnieść chcieli do wysokości jeszcze raz prawie wyższéj od sumy wpłaconego na nie kapitału. Liczyli oni na to, że kiedy 31go grudnia 1879 kurs akcyj przemysłu górniczego był nadzwyczaj wysoki a przytem i interesa przeprowadzone przez sam Zakład były dobre, dochód instytucyi będzie kolosalnym, tymczasem Zakład kredytowy austryacki uznał za stosowne wstawić w bilans wartości swe przemysłowe po kursie umiarkowanym a korzystając nadto z dobrego roku przekazał kwotę 78,000 złr. na zwiększenie funduszu rezerwowego. To pokrzyżowało rachuby; a że i inne instytucye w podobny sobie postąpiły sposób, zniżka w akcyach bankowych i akcyach przemysłu górniczego przybrała nagle wielkie rozmiary Kurs akcyj Zakładu kredytowego austryackiego spadł raptem z 303·80 na 290 50, węgierskiego z 283·25 na 277·75, anglobanku z 157·75 na 147·25.

W rentach zniżka nie była tak znaczącą. Zaszły tylko różnice niewynoszące całego procentu. Trzymały się też stosunkowo nie źle akcye kolejowe, chociaż i tu z tych, które spekulacya poprzednio na pierwszem stawiała miejscu np. w akcyach kolei Karola Ludwika i kolei państwa, zaszły zmiany dotkliwe. Kurs akcyi kolei Karola Ludwika zniżył się z 262·75 na 253·50 a kolei państwa z 274·75 na 270·50.

Złoto idzie ciągle w górę. W ciągu ubiegłego tygodnia kurs dwudziestofrankówek podniósł się z 9·41 na $9·45^1/_2$.

Wystawa etnograficzna w Kołomyi.

Wystawa etnograficzna urządzić się mająca w Kołomyi w drugiej połowie września b. r. znalazła skuteczne poparcie ze strony kuratoryi dla przemysłu domowego, która postanowiła nietylko udzielić zasiłku ze swych funduszów w kwocie 500 złr. na cele tej wystawy, ale oraz wyjednać subwencyę z funduszu krajowego. Poparcie to ze strony kuratoryi zapewnia wystawie tej pomyślny wynik, który głównie zawisł od zebrania dostatecznego fundu zu na zakupno przedmiotów na wystawę, a w drugim rzędzie od współudziału Delegatów w zajęciu się zebraniem tych przedmiotów. W tym ostatnim celu rozesłał Komitet odezwy do Delegatów i blankiety zgłoszeń przedmiotów na wystawę do wypełnienia i nadesłania Komitetowi do końca maja b. r. Chcący wziąć udział w tej wystawie, mogą na żądanie otrzymać blankiety tych zgłoszeń u sekretarza Komitetu wystawy p. Głowackiego.

Wiedeń 4 marca.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i bukowińskich 564, węgierskich 1470, niemieckich 759. Spóźnionych na targ niedoszło 87; razem 2880 sztuk.

Galicyjskie i bukowińskie płacono 52 do 55 złr., jedna partya osobliwsza 56 złr.; węgierskie 52 do 58 złr., jedna partya osobliwsza $59^1/_2$ złr.; niemieckie 53 do 58 złr. za 100 kilo.

Targ był mało ożywiony; wszystko sprzedano.

J. Krzysztofowicz, W. Amirowicz & K. Schels Café Stierböck.

Kasa Oszczędności w Krakowie.

Stan wkładek dnia 31 stycznia 1881 roku wynosił . . . . . złr. 6,350,036 c. 76
Od 1 do d. 29go lutego 1880 złożono . . . . złr. 190,658 c. 65
Razem 6,540,695 c. 41
zwrócono . . . . złr. 158,828 c. 31
Stan wkładek dnia 29go lutego 1880 roku . . . . złr. 6,381,867 c. 10

Kasa Oszczędności w Tarnowie.

Stan wkładek z dniem 31 stycznia 1880 roku wynosił . . . . złr. 1,473,688 c. $08^1/_2$
W lutym 1880 roku przybyło na wkładki . . . . złr. 38,159 c. $25^1/_2$
Razem złr. 1,511,847 c. 35
W lutym 1880 roku wycofano wkładek za . . . . złr. 33,366 c. 54
Stan wkładek z końcem lutego 1880 roku . . . . złr. 1,478,480 c. 81

Kasa wkładkowa
Galicyjskiego Zakładu kredytowego ziemskiego w Krakowie.

Wykaz za miesiąc luty 1880 r.

Pozostałość z dniem 31 styczn. 1879 r. . . . . złr. 422,446 c. 41—
Wpłynęło w miesiącu lutym b. r. 66,034 c. 14—
Razem złr. 488,480 c. 55—
Wypłacono na 163 książeczek, z których 44 umorzono łączną kwotę złr. 29,422 c. 73—
Wypłacono procentu od umorzonych wkładek 60 złr. 99 cent. —
Pozostałość z dniem 29 lutego 1880 roku wynosi . . . . złr. 459,057 c. 82—

Kasa wkładkowa
w Filii Galicyjskiego Zakładu kredytowego ziemskiego w Tarnowie.

Wykaz za miesiąc luty 1880 r.

Pozostałość z dniem 31 stycznia 1880 r. . . . . złr. 273,380 c. 35—
Wpłynęło w miesiącu lutym 1880 4,200 c. ——
Razem złr. 277,580 c. 35—
Wypłacono na 5 książeczek, z których 2 umorzono łączną kwotę . . 3,591 c. 13—
Wypłacono procentu od umorzonych wkładek 25 złr. 62 cent. —
Pozostałość z dniem 29 lutego 1880 r. wynosi . . . . złr. 273,989 c. 22—

Wykaz dochodów
Kolei Galicyjskiej Karola Ludwika.

	Kraków-Lwów zł.	c.	Lwów-Brody Podwołoczys. zł.	c.	Razem zł.	c.
1880						
Od 11go do 20go lutego 1880 r.	181,938	06	46,335	76	228,273	82
Od 1go stycznia do 10go lutego	770,501	62	151,393	43	921,895	05
Razem	952.439	68	197 729	19	1,150,168	87
1879						
Od 11go do 20go lutego 1879 r.	178,261	08	41,795	80	220,056	88
Od 1go stycznia do 10go lutego	760,798	70	177,796	03	938,594	73
Razem	939,059	71	219,591	23	1,158 651	61

Wiedeń 7 marca.

△ **Okowita.** Na naszem targowisku przy dość ożywionym popycie not. wczoraj bez zm. 38 złr. — **Peszt**, 6go marca: 36 50—36 75 złr.— **Wrocław**, 6go marca. w miejscu 59·80 mrk. ofiarow. — na marzec 59 80—·— mrk. ofiarow. — **Szczecin**, 6go marca: w miejscu 59·70 mrk., na marzec 59 ——·— mrk., na wiosnę 60·—·— — **Berlin**, 6go marca w miejscu 60·50 mrk., na marzec 60·20— mrk., na kwiecień-maj 60·70 mrk., na sierp.-wrześ. —·— mrk. — **Paryż**, 6go marca: na ten miesiąc 74·50 frnk., na kwiecień 73·50 frnk., na maj-sierpień 70·75 frnk., na wrześ.-grudzień —·— frnk.

Nafta. **Wiedeń**, 7 marca: za 100 kilo z dworca z cłem 16 25—16·50 złr.— **Tryest**, 6 marca: za 100 kilo bez cła 10 —— złr.— **Brema**, 6 marca za 50 kilo 7·30 mrk. — **Hamburg**, go 6 marca: w miejscu 7·20 mrk., na marzec 7·15 mrk., na sierpień grudz. 8·30 mrk. — **Antwerpia**, 6go marca: za 100 kilo 18·40— frk.— **Nowy Jork**, 6go marca: za galonę $7^3/_4$ ct. pap., w **Filadelfii** $7^5/_8$ ct. pap.

Peszt 6 marca. (*Targ zbożowy*).

Płacono za pszenicę na 75 kil. po 14—14·10 na 78 kil. po 14·55—14·65. Żyto na 70 kilogr. po 10·85 do 11.— Jęczmień na 52 – 63 kil. od 7·65 —·—. Owies na 36—45 kilogr. po 7·65—7·90. Kukurudza po 8·60—8·70. Proso po 7·40—7·85. Olej po 31 do 32. Spirytus po 33·75.

Wrocław 6 marca.

Płacono za pszenicę w miejscu na 200 funt. po 22·10 mrk. żyto na 200 fnt. po 17·50 mrk.— Owies na 200 funt. po 15·20 mrk. Rzepak na 100 kilg. netto po 22·80 — mrk. Olej po 54·— mrk. Spirytus w miejscu po 59·30. Kukurydzę po 15·50 mrk.

Telegramy zbożowe (*Gazety Lwowskiej*) z d. 6-go marca. — Wiedeń: pszenica 14·— do 14·25 złr.; żyto od 10·80 do 11·20 złr.; okowita pr. 10.000 liter procent od 38·— do 38·25 złr. — Buda-Peszt: pszenica 75 kilgr. (na wiosnę) od 14·32 do 14·35 złr.; rzepak (styczeń-luty) od 13·50 do —·— złr. — Berlin: pszenica żółta (kwiecień-maj.) 229·—; żyto —·—; — Szczecin: pszenica —·— złr.; rzepak (jesień) —·— złr. — Paryż: mąki 159 kilogr. 67·75 złr.; Olej rzepakowy 78·— złr.; Spirytus —·— złr. — Wrocław: Pszenica —·— złr.; żyto —·— złr.; owies —·— złr.; spirytus —·— złr.; kukurudza —·— złr. — Kolonia: Pszenica —·— złr.

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cent., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 96 cent.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Berlin 8 marca. Według wiarogodnych doniesień z Petersburga, wyszedł tam, pomimo nowych rządów, czwarty numer czasopisma *Narodnaja Wola*.

Paryż 8 marca. Paweł Cassagnac zawiadamia piśmiennie, że interpelować będzie ministra spraw wewnętrznych o intrygi prefekta departamentu Gers podczas okresu wyborczego.

Paryż 8 marca. Drugi pociąg wiozący 142 amnestyonowanych przybył dziś rano o godz. 5½. Mało było osób na dworcu kolei i żadnych nie było okrzyków.

Bruksella 8 marca. *Journal de Bruxelles* pisze: Zaręczyny księżniczki Stefanii z cesarzewiczem Rudolfem oznajmione zostały wczoraj na śniadaniu w zamku Laeken, na którem znajdowała się cała rodzina królewska, arcyksiążę Rudolf i hr. Chotek. Wieczorem był u hrabiego Flandryi (brata Króla) wielki obiad, na którym znajdowali się narzeczeni. Hr. Flandryi wniósł toast na pomyślność Arcyks. Rudolfa i jego narzeczonej ks. Stefanii; Król pił zdrowie Cesarza i Cesarzowej Austryackiej. [illegible]

Londyn 8 marca. Cesarzowa Austryacka odpłynęła wczoraj wieczór z Dublina na osobnym parowcu do Holyhead, stamtąd przybędzie koleją żelazną dziś w południe do Londynu i zabawi tu dni kilka, przyczem odwiedzi królowę Wiktoryę.

Londyn 8 marca. Robione są przygotowania do podróży królowej do Niemiec. Królowa jedzie z księżniczką Beatrixą incognito pod nazwiskiem hrabiny Balmoral; wyjazd naznaczony na 22 b. m. na Portsmouth, Cherbourg i Paryż do Baden-Baden. Królowa zamierza zwiedzić groby córki swojej W. księżnej Alicyi Heskiej.

Bukareszt 7 marca. W tych dniach nastąpi uzupełnienie gabinetu. Ornesku ma objąć tekę oświaty, Boeresku sprawiedliwości, Kampineanu skarbu, a [illegible] ministerstwa wojny.

Washington 7 marca. Komisya Izby reprezentantów wyznaczona dla badania projektu przekopu Panamy, przyjęła sprawozdanie, które zawiera [illegible] rezolucyę, wypowiadającą utrzymanie doktryny Monroë, a przeto żądającą powierzenia zarządu i kontroli nad przejazdem przez kanał Panamy Stanom Zjednoczonym Ameryki. [illegible]

Wszystkie dzienniki wiedeńskie, węgierskie, czeskie i w ogóle prowincyonalne zamieszczają dziś pełne sympatyi artykuły o zaręczynach arcyksięcia Rudolfa z księżniczką Stefanią.

Izba deputowanych wiedeńskiej Rady państwa [illegible]

[illegible] aby brał udział w dalszych naradach deputacyi. W Peszcie spodziewają się, że rokowania pod wpływem nowego bana pomyślniejszy mieć będą przebieg i że do świąt Wielkanocnych obie deputacye regnikolarne osiągną pożądaną zgodę.

Podaliśmy wczoraj na tem miejscu zaprzeczenie anegdoty, jaką ogłosiła *Deutsche Revue* z czasów poselstwa Bismarka w Petersburgu. Zaprzeczenie to mówi, że jak całe to opowiedzenie jest zmyślone, tak również obrażające słowa, których Bismark użył. Możemy dziś zaś przytoczyć podanie *D. Revue*. Mówi ona, że na Newskim Prospekcie jakiś chłopiec tak natrętnie zaczepiał Bismarka, iż ten silnym kułakiem powalił chłopca na ziemię, a ten z płaczem przeprosił go mówiąc, że czuje się winnym. Bismark opowiadając o tem zdarzeniu miał dodać: „Widzicie więc, że wszyscy Słowianie są tacy; trzeba tylko i należy tą siłą odeprzeć ich zuchwałość, a poczują się do winy i podziękują za chłostę, gdy tymczasem Niemiec obrażony na honorze krzyczałby wniebogłosy, że kara była za wielką.“ Zapewne wiele zależało kanclerzowi niemieckiemu na zaprzeczeniu tego wydarzenia, skoro je umieściła *Nordd. allg. Ztg* w części swej politycznej.

Ministeryalny *Temps* objaśnia Francuzów, że odwołanie księcia Hohenlohe z posady posła nie jest wynikiem doraźnego postanowienia, a przeto nie może być tłomaczone niekorzystnie. Dziennik ten dowiaduje się bowiem z Berlina, że już w listopadzie poseł francuski St. Vallier bawiąc w Varzinie został uprzedzony o zamiarze powołania ks. Hohenlohe do Berlina. Potwierdził to posłowi francuskiemu ks. Hohenlohe wracając z Varzina. Pod koniec stycznia St. Vallier wyjeżdżając do Paryża usłyszał z ust ks. Bismarka, który przybył do Berlina, że z ks. Hohenlohe toczą się układy o przyjęcie posady sekretarza stanu. W kilka dni później ks. Hohenlohe powróciwszy do Paryża zawiadomił o tej decyzyi Freycineta i bawiącego podówczas w Paryżu hr. St. Vallier. Całe to postępowanie rządu niemieckiego wobec rządu francuskiego nacechowane było uprzejmością i szczerością.

Dziś miał Juliusz Simon walną stoczyć w senacie francuskim bitwę z ministrem Ferry o wolność wychowania. Powiedziano, że nikt tyle nie zaszkodził wolności, co minister republikański żądający przywileju dla swoich przekonań antireligijnych i materyalistycznych, a odmawiający prawa zabierania publicznie głosu i wychowywania młodzieży według innych zasad, niż te, których on jest zwolennikiem. Nawet twierdzą sami republikanie wytrawni, że rząd obecny podkopuje podstawy bytu republiki i że wielu senatorów nieprzychylnych Jezuitom i wogóle zakonom, zamierza przejść na stronę Simona przeciw projektowi rządowemu. Przyszło do tego, że zasad katolickich broni nie katolik Simon.

Książę Orłow był podobno już przygotowany, że otrzyma odmowną odpowiedź na żądanie wydania Hartmanna i niewątpliwie zasięgnął informacyi z Petersburga, jak sobie ma postąpić. Musiała informacya nadejść taka, że trzeba się zgodzić z wolą losu, to jest z decyzyą rządu francuskiego. I w samej rzeczy nie pozostawało nic innego, jak albo zażądać pa portów, albo obojętnością okazać, iż rząd rosyjski nie przywięzuje znaczenia do odmowy. Wybrano tę drugą alternatywę i poseł rosyjski z całym składem poselstwa znajdował się na wieczorze u prezesa gabinetu Freycineta, chcąc okazać, że wypadek ten nie zmienił w niczem stosunków obustronnych. Mniemamy jednak, iż przy pierwszej lepszej sposobności nastąpi zmiana posła rosyjskiego w Paryżu. Tak bowiem bywa w dyplomacyi. Poseł, który sprawę przegrał, jest już podkopanym i stanowisko jego staje się trudnem, bo do każdego jego kroku wiąże się wspomnienie niepowodzenia, gdy natomiast nowy poseł nie potrzebuje dźwigać na sobie wspomnienia przegranej.

Dla uzupełnienia w sprawie odmowy wydania Hartmanna przytoczyć można koniec memoryału wygotowanego przez obrońcę Hartmanna a podanego w sobotnich dziennikach radykalnych paryskich. Zakończenie tego obszernego pisma brzmi: „Tożsamość Mayera i Hartmanna nie jest udowodnioną. Rząd rosyjski nie dostarczył żadnego dowodu jego winy. Żądać wydania go za dopuszczenie się zbrodni pospolitej, byłoby to zadać kłam prawdzie, gdyż wiadomo powszechnie, że zamach w Moskwie miał na celu zabicie Cara. Skoro zbrodnia pospolita wiąże się ze zbrodnią polityczną, przybiera zaraz jej charakter. Spisek i zamach stanowi w Rosyi zbrodnię polityczną, a kara jaka czeka sprawcę, jest karą polityczną. Sądy sądzące taką sprawę, są sądami politycznemi. Teraźniejsze stosunki w Rosyi nie dają rękojmi sprawiedliwego postępowania. Przykład wszystkich narodów oświeconych mówi przeciw wydaniu z powodów politycznych. Mayer-Hartmann nie może przeto być oddany pod tortury i na rusztowanie.“

Wielkiej wagi jest orzeczenie sądu kasacyjnego w Rzymie w sprawie Internationala. Sąd policyi poprawczéj w Bononii, zaprzeczył Internationalowi charakteru politycznego i widział w nim jedynie spisek zorganizowany w celu podburzania warstw pojedynczych i dokonywania przestępstw i zbrodni podlegających zwykłym ustawom karnym, jak kradzież, rozbój itd. Trybunał w Bononii, odrzucił to orzeczenie i przyznał Internationalowi cechę stowarzyszenia politycznego. Sąd kasacyjny w Rzymie, jak donosi *Italie*, zniósł wyrok trybunału bonońskiego i czuł, że International jest związkiem złoczyńców, ktorzy dopuszczają się bezprawi karanych na mocy odnośnych artykułów kodeksu karnego, wszelki przeto czyn tego związku na szkodę mienia lub życia osób pojedynczych lub społeczeństwa jest zbrodnią pospolitą. Początkowo myślano, że konspiracye Internationala zamierzają jedynie do obalenia monarchicznej formy rządu i że przy tem namiętności polityczne wchodzą w grę i doprowadzają do strasznych bezprawi. Aż we Francyi otrzymano wszystko czego chciano; republikę i głosowanie powszechne, wolność nieograniczoną, nawet wykluczenie od urzędów wszystkich tych, których podejrzywano o nieprzychylność dla republiki. Tymczasem Internationa niemniej we Francyi gotuje się do obalenia podstaw społecznych. Szwajcarya również jest republiką a jednak jest cała podminowaną spiskiem. Favre nazwał International wrogiem praw wszelkich, prawa własności, stosunków familijnych, za cel jego wskazał ateizm i anarchię a za środek walkę z tem co jest, obalenia wszystkich urządzeń społecznych i politycznych. Wyrok przeto sądu kasacyjnego rzymskiego jest wielkiej wagi sentencyą.

Wielkorządzca Rosyi hr. Loris-Melikow, należy, jak nas zapewniają, do partyi tak zwanej liberalnej; pragnie on, aby jakaś reprezentacya obywatelstwa osłaniała rząd i była między nim a ludem tłumaczem pośrednim. Jak też donoszą z Petersburga, wezwał on radę miejską, aby ta oprócz burmistrza swego delegowała czterech swych członków do komisyi ustanowionej w celu utrzymania porządku. Służy mu bowiem prawo powoływania do tej komisyi bezpieczeństwa osób z po za sfery rządowej. Po dziennikach zagranicznych wielka codzień ilość pogłosek obiega o aresztowaniach, które miały się rozciągnąć aż do osób wysoko położonych w hierarchii publicznej. Pogłoski te jakkolwiek bardzo szczegółowe, niemogą wszelako uchodzić za prawdziwe; sama zaś prawda jest już co do Rosyi tak straszną, iż byłoby zbytecznem tworzyć nowe dla sprawienia wrażenia.

Pomiedzy temi wieściami z Rosyi przytacza *Daily Telegraph*, że na dzień wczorajszy był zapowiadany przez nihilistów nowy zamach na Cara, że ministrowie odbierają listy z pogróżkami. *Times* donosi, że powołanie hr. Loris Melikowa jest głównie dziełem Carewicza i że jenerał ten pozostaje w bliskich stosunkach z Carewiczem. Pierwszym aktem nowego wielkorządzcy było żądanie, aby mu złożono dokładny wykaz wszystkich uwięzionych i dołożenie przyczyny uwięzienia i treść zeznań ich.

Konduriotis, poseł grecki w Konstantynopolu, oświadczył Porcie urzędownie, że Grecya granic wytkniętych w ostatnim memoryale tureckim przyjąć nie może, że uważa bezpośrednie układy z Turcyą za zerwane i podda sprawę tę pod rozstrzygnięcie mocarstw.

Ostatnie telegramy „Czasu.“

Wiedeń 9 marca. Dzienniki urzędowe w Wiedniu i Peszcie ogłaszają urzędowe uwiadomienie o zaręczynach Cesarzewicza Rudolfa z księżniczką Stefanią Belgijską. Dzienniki wiedeńskie i peszteńskie omawiają dalej w sympatyczny sposób zaręczyny Cesarzewicza.

Wiedeń 9 marca. W Izbie deputowanych prezes Coronini oznajmia w przemowie podniosłej zaręczyny cesarzewicza Rudolfa i uprasza Izbę o upoważnienie do złożenia pełnych czci ze strony Izby życzeń pomyślności dostojnej pary narzeczonej, które złożoneby były N. Panu i Cesarzewiczowi. Izba trzechkrotnym okrzykiem pełnym zapału odpowiada. Minister skarbu przedkłada projekt ustawy względem dalszego poboru podatków na opędzenie wydatków w miesiącach kwietniu i maju, oraz względem upoważnienia rządu do operacyi kredytowej na pokrycie wydatków na r. 1880; następnie żąda kredytu dodatkowego 604,000 złr. na administracyę ceł, straż skarbową. Russ interpeluje rząd o przedłożenie ustawy w celu opieki nad zakładami kąpielnemi.

Paryż 9 marca. Senat odroczył wczoraj obrady nad wystawą o wychowaniu do dnia następnego. Ks. Orłow wyjeżdża niebawem za urlopem do Petersburga a powrócić ma w ciągu kwietnia.

Bruksella 9 marca. Cesarzewicz Rudolf zwiedził dziś w towarzystwie króla fortyfikacye portu Antwerpii i powitany był z zapałem. Sądzą, że Arcyksiążę zabawi w Bruxelli do Wielkiej Nocy. Cesarzowa Austryacka jest tu spodziewana i zatrzyma się kilka dni w Bruxelli.

Bruksella 9 marca. Na wczorajszem uroczystem widowisku w teatrze znajdowali się oboje królestwo i narzeczeni, oraz dostojnicy państwa. Licznie zgromadzona publiczność wspaniałą owacyą powitała dwór królewski.

Londyn 9 marca. Cesarzowa Elżbieta przybyła tu wczoraj, a dziś odwiedzi królowę w Windsorze. W Izbie niższej minister marynarki przedstawiając budżet swój, miał na względzie budowę trzech nowych okrętów pancernych i trzech niepancernych statków do krążenia u brzegów; każdy okręt pierwszej klasy będzie miał na przyszłość łódź torpedową. Budżet, jak oświadczył minister, jest pokojowy, ale flota powinna odpowiedzieć wszelkim wymaganiom na każdy przypadek. Lord Beaconsfield przesłał wicekrólowi Irlandzkiemu pismo, w którem zapowiada blizkie rozwiązanie parlamentu i kładzie nacisk na potrzebę wzmocnienia solidarności między Anglią a jej rozciągłemi posiadłościami. Potęga Anglii i pokój Europy zawisły od sądu kraju. Pokój nie polega na tem, aby się nie wdawać w obec sprawy, ale zawisł on od udziału Anglii i jej przeważającego wpływu w radzie Europy.

Londyn 9 marca. W Izbie niższej oświadczył Northcote, iż rząd postanowił rozwiązać parlament na Wielkanoc, a nowy parlament rozpocznie w początkach maja obrady nad budżetem.

Kursa. — Wiedeń 9 marca, 2 godz. 30 m. po poł. Renta papierowa 71·20. — Renta srebrna 71·80. — Renta złota 86 15. — Losy z r. 1860 128 75. — Akcye Banku Narodowego 836 —. — Akcye kredytowe 299·20 — Londyn 118·15. — Srebro —· —. Napoleony 9·43. — Lombardy 86·80 — Losy z roku 1864 171·50. — Akcye kolei Karola Ludwika 259 50. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 158·25. — Akcye kolei węg. półn.-wschodn. 140·—. — Anglo-Bank 154·10 Obligacye indemn. galic. 97·50. — Losy prem. węgierskie 112·75 — Akcye kolei Koszycko-Bog. 169·—. Akcye kolei półn.-zach. austr. —·—. — 6% Listy zast. hipoteczne 100·25 — Marki 58·12 Ruble 124·75. — 6% Listy zasta. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 98·50.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei c. Ferdynanda według zegaru praskiego, o 19 minut później od krakowskiego.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: osobowy: pośpieszny: mieszany
Kraków odjazd: 10.48 rano 9.18 wiecz. 10.48 wiecz.
Lwów przyjazd: 9.27 wiecz. 5.22 rano 11.08 rano.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 12.7 w poł.
Wieliczka przyjazd: 12.43 po poł.

Do Wiednia: osobowy: pośpieszny: mieszany: osobowy
Kraków odjazd: 5.40 rano 7.28 r. 9.36 r. i 6.50 w. 3 p.
Wiedeń przyj.: 7.15 w. 4.58 p. p. 4— r. i 12.30 p. 5.10

Do Prus: O godzinie 5·40 rano osobowy,
„ „ 7·28 „ pospieszny.
Wrocław przyjazd o godz. 3 po południu.
Berlin „ „ 10 wieczór.

Do Warszawy: rano o g. 8, idzie do Granicy I, II i III klasa, z Granicy zaś do Warszawy tylko I i II klasa. Jadąc wiedeńskim osobowym pociągiem o g. 3 po południu, jedzie się do Trzebini (I, II i III kl.), z Trzebini zaś idzie posp. pociąg wprost do Warszawy, ale tylko I i II kl. Trzeci pociąg (nocny) do Warszawy odchodzi z Krakowa do Granicy o godz. 6 m. 50 wieczór.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa: osobowy: mieszany: pośpieszny
Lwów odjazd: 4.33 rano 4.39 wiecz. 11.03 w nocy
Kraków przyjazd: 2.38 pop 5.08 rano 7.21 rano

Z Wieliczki: *Wieliczka* odjazd: 6— po poł.
Kraków przyjazd: 6.34 po poł.

Z Niepołomic: *do Wieliczki* we wtorek, środę i sobotę
Niepołomice odjazd: o g. 3 m. 9 po południu.
Wieliczka przyjazd: o g. 4 m. 4 po południu.

Z Wiednia: osobowy: pośpieszny: mieszany: osobowy
Wiedeń odjazd: 8 r. 10.45 r. 5 wiecz. 8.30 wiec
Kraków przyjazd: 9·40 w. 8.30 w. 10.52 p. p. 9.44 rano

Z Prus: o g. 3 m. 10 po po. i o g. 5 m. 32 wiecz. mieszany

Z Warszawy: 9.45 rano osob. 5.32 wiecz. mieszany

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 9 marca.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	124 50	125 75
Rubel srebrny obrączkowy	1 62	1 72
Marki niemieckie za 100 marek	57 50	58 50
Dukat ważny	5 50	5 60
20 frankówka	9 38	9 48
Imperyał ważny	9 60	9 70
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne	99 50	— —
Listy zastawne i obligi. (we Lwowie za 100 złr. w. a.; Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodn. w miarę terminu płatn.)		
5% pożyczka krajowa galicyjska	98 —	100 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	97 —	98 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	89 50	91 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	96 50	97 50
6% listy zastawne Banku hipot.	100 25	101 50
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	101 —	102 50
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	94 —	96 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	97 —	99 —
6% listy zast. g. z. kr. c. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	97 25	99 25
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	99 —	101 50
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I (za 100 rubli)	97 — rb.ikop.	99 — rb.ikop.
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II (za 100 rubli)	97 —	99 —
5% listy zastaw. Król Pol. z r. 1869 (za 100 rubli)	97 50	99 —
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. (za 100 rubli)	85 —	86 50
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	257 —	259 —
Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	156 —	158 —
Akcye Banku hipotecz. we Lwowie „ 200	286 —	296 —
Akcye Banku gal. dla Hand. i Prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	20 —	21 25
Losy miasta Stanisławowa	27 —	28 50

Wiedeń 8 marca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	70 85	71 —
4⅕% Renta srebrna	71 70	71 75
4% Renta złota	86 10	86 25
3½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	122 25	122 75
4% „ „ 1860 „ 500 „	129 40	129 80
4% „ „ 1860 „ 100 „	130 50	131 50
„ „ 1864 „ 100 „	171 50	171 75
„ „ 1864 „ 50 „	170 —	171 —
Losy Como-Renten	— —	29 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	103 —	104 —
Bukowińskie „ „	96 —	— —
Galicyjskie „ „	97 60	98 10
Morawskie „ „	102 75	103 75
Niższo-Austryackie „ „	104 50	105 —
Wyższo-Austryackie „ „	102 50	— —
Szlązkie „ „	96 50	— —
Styryjskie „ „	100 —	— —
Siedmiogrodzkie 7% „	88 —	88 75
Węgierskie „ „	88 50	89 50
Węgier. z klauz. 1867 „ „	88 —	88 75
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	118 75	119 25
6% Renta węgierska złota	100 95	101 10
4½% „ „ „ (za Ostbahn.)	78 75	79 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku 120 złr.	151 80	152 —
Boden-Credit węgierskie 140 „	153 —	154 —
„ „ austryackie 80 „	198 —	199 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prze. 160 „	295 75	296 —
„ „ węgierskie 200 „	282 —	282 50
Depositen-Bank 200 „	221 —	223 —
Escompt-Gesell. niż.-austr. 500 „	795 —	805 —
Gal. Banku dla Hand. i Przem. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ban.) 600 „	834 —	835 —
Unionbank 100 „	110 30	110 50
Verkehrsbank ogólny 140 „	136 —	136 50
Wied. Bankverein 100 „	145 —	145 50
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr. bez %	63 50	64 50
Alföld-Fiume 200 „ 5%	146 —	147 —
Donau-Dampfsch.-Ges 525 złr. 5%	616 —	618 —
Elżbiety 210 „ „	185 —	186 —
Linz-Budweis 200 „ „	168 —	169 —
Salzburg-Tyrol. 200 „ „	156 50	157 —
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2356	2363
Franciszka Józefa 200 „ „	164 25	165 75
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	257 50	258 —
Koszycko-Oderberg. 200 „ „	123 —	123 50
Lwowsko-Cern.-Jassy 200 „ „	157 25	158 —
Nordwest austr. 200 „ „	167 50	168 —
„ „ Lit. B. 200 „ „	172 75	173 15
Rudolfa 200 „ „	154 50	155 —
Siedmiogrodzka I 200 „ „	135 —	136 —
Staats-Eisenb.Gesell. 200 „ „	272 —	272 50
Südbbahn (Lombardy) 200 „ „	86 —	86 50
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	234 50	235 —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	129 50	130 —
„ Nord-Ost 200 „ „	138 —	139 —
„ Westb. Stuhlw. 200 „ „	143 —	143 50
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	93 —	— —
5% Boden Kredit allgem. złotem płatne	118 50	119 —
5% „ „ „ papier. 33 lat	101 —	101 80
6% Towarz. kred. krakowskiego 18 lat	98 —	— —
7% Listy dłużne Włość. „ 20 lat	101 —	— —
6% Towarzystwa kred. „ 36 lat	99 —	— —
5½% „ „ „ złote 36 lat	95 50	— —
4% Galicyj. Towarz. kredyt. ziemsk.	90 25	— —
5% Galicyj. Towarz. kredyt. ziemsk.	96 75	97 —
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	96 75	97 —
6% „ Banku Hipot. lwow.	100 25	100 50
6% „ Banku Włość. lwow.	101 75	102 50
5% Bank. austr. węg. (Nationalb.) w. a.	102 60	102 75
5% Szlązko-a str. Boden-Kredit-Anstalt	98 —	99 —
5½% Węg. ogól. Boden-Kredit . 34 lat	102 —	— —
5½% „ Boden-Kredit-Institut	101 50	102 —
Priorytety kolei.		
Albrechta 300 złr. 5%	85 50	86 —
Alföld-Fiume 200 „	85 50	86 50
„ Em. 1874 , 200 „	— —	— —
Donau - Dampfsch. 100 i 200 złr. 6%	108 —	— —
Elżbiety 100 złr. 4½%	98 —	— —
„ Em. 1862 r. 300 „	97 25	98 —
Elżbiety Linz-Budweis 200 złr. 5%	99 50	99 75
„ Em. 1870 200 „	97 —	97 50
„ Em. 1872 200 „	100 —	100 50
„ Salzb.Tyr. 1873 200 „	97 50	98 —
Eperies-Tarn. węg. część 300 „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. mon. k. złr. 4½%	104 75	105 25
„ „ wal. a. „	102 —	— —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	106 50	106 75
„ poż. 14 milion, 1872 „	110 25	— —
„ poż. 1876 r. 100 „	105 50	— —
Franc. Józefa Em. 1867 200 „	98 75	99 —
„ „ Em. 1873 200 „	97 50	98 50
Gal.-Kar.-Lud. I Em. 300 „	105 75	106 25
„ „ II „ 1867 300 „	103 25	103 75
„ „ III „ 1871 300 „	102 50	103 —
Koszycko-Oderb. 200 „	86 —	86 25
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 złr. 4½%	88 25	88 50
„ „ II „ 1867 300 złr. 5%	90 25	90 75
„ „ III „ 1868 300 „	85 75	86 —
„ „ IV „ 1872 300 „	83 25	83 75
Nordwestb. austr. 200 „	100 —	100 50
„ „ Lit. B. 200 „	97 80	98 10
„ „ Em. 1874 200 „	117 —	— —
Rudolfa 300 „	— —	— —
„ Em. 1869 300 „	92 —	92 50
„ Em. 1872 300 „	91 —	91 25
„ Salzka. gut. zł. 200 „	90 25	90 75
Siedmiogrodzkiej I 200 „	81 —	81 25
Staatseisenbahn fr. 500 złr. 3%	175 50	176 50
Südbahn (Lombardy) 500 fr. „	122 25	122 75
„ 200 złr. 5%	108 50	109 —
Theissb.-Gesell. „	95 60	95 80
Węg. gal. Łupkow. 200 „	83 25	83 75
„ „ II Em. 200 „	— —	80 50
„ Nordost 300 „	— —	84 25
„ „ złotem 200 „	99 —	99 50
„ Westbahn 200 „	86 —	87 —
„ „ Em. 1874 200 „	— —	84 50
Losy.		
5% Donau Regul. 100 złr.	111 50	112 —
Premiowe Wiedeńskie 100 „	119 25	119 75
„ Węgierskie 100 „	111 —	112 —
3% „ Tureckie 400 fr.	17 25	17 50
Kredytowe 100 złr.	179 25	179 75
Clary 42 „	43 25	43 75
4% Donau-Dampfsch. 105 „	107 —	107 50
Inspruku 20 „	25 —	25 50
Keglewicha 10½ „	17 50	18 —
Krakowskie 20 „	20 50	21 —
Ofner (miasta Budy) 40 „	43 25	43 75
Palffy 42 „	41 75	42 50
Rudolfa 10½ „	18 50	18 75
Salma 42 „	51 75	52 25
Salzburgskie 20 „	22 —	22 50
St. Genois 42 „	44 50	45 —
Stanisławowskie 20 „	— —	— —
4½% Tryesteńskie 105 „	122 —	123 —
4% „ 50 „	62 50	65 —
Waldsteina 21 „	32 75	33 25
Windischgrätza 21 „	37 50	38 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 57	5 58
20-frankówki	9 42	9 43
Imperyały rosyjskie	9 70	9 71
Funty sterl. angielskie	11 83	11 88
Listy tureckie złote	10 72	10 74
Marki niemieckie za 100 marek	58 05	58 10
Ruble papierowe za 100	124 —	124 50

Lwów 8 marca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	290 —	295 —
5% Listy zast Tow. kred. ziem.	96 60	97 60
4% „ „ „ „	89 65	90 65
5% „ „ „ „ 37·letnie	96 60	97 60
6% „ „ Banku hipot. gal.	100 —	101 —
6% „ „ „ włościań. gal.	100 50	102 50
5% Obligi indem. gal. 10% Podat.	97 —	98 —
6% „ pożyczki krajowej	98 —	100 —

Warszawa 5 marca.

	rub. kop.	rub. kop.
4% Listy zastawne II seryi	— —	99 75
kupon	— —	080
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	98 60
kupon	— —	101
4% Listy likwidacyjne	— —	86 —
kupon	— —	104

Ogłoszenie.

Nr. 10141. [684-1-3]

Celem oddania w przedsiębiorstwo robót około wykonania podium i trybun w nowym gmachu sejmowym we Lwowie, odbędzie się **dnia 24go marca 1880 r.** o godzinie 12ej w południe rozprawa ofertowa w sali obrad Wydziału krajowego.

Chcący się ubiegać o to przedsiębiorstwo, zechcą opieczętowane oferty w terminie powyższym wnieść do Wydziału krajowego.

Odnośne plany i warunki ogólne mogą być przejrzane w kancelaryi kierownictwa budowy, ulica Kościuszki Nr. 5, w godzinach od 9 rano do 12 w południe i od 3 do 6 popołudniu; odbitki zaś szczegółowych warunków, opisu robót i formularzy na deklaracye, zostaną zgłaszającym się tamże na żądanie wydane.

Z Wydziału krajowego

We Lwowie d. 6 marca 1880 r.

Dzierżawca

przeszło 300 morgów jest każdego czasu do wypuszczenia. Bliższa wiadomość pod lit. **H. S.** poste restante **Tarnów.** (734-1 3)

Ważne dla pp. Gospodarzy.

Proszek holenderski

dla koni i bydła.

Nowy ten środek bywa z najlepszym skutkiem zadawany dla koni przeciw zołzom, wszelkim chorobom zapalnym, kolkom, kaszlom, dla czyszczenia krwi i celem podniesienia apetytu u tychże.

Dla krów jest nieocenionym środkiem przeciw wszelkim chorobom pochodzącym ze zmiany paszy, ze suchej na świeżą lub odwrotnie, zatęchłej lub niezdrowej, jakoteż przeciw wszelkim zapaleniom przy wydzielaniu krwi, wskutek czego jest także wybornym przywrotczym środkiem nabiału.

Cena paczki 40 cent.

Biorącym więcej niż 10 sztuk opuszczam stosowny rabat, również odprzedającym.

Główny skład w **Krakowie** w **Agencyi dla Rolników** Wgo **S. Mikuckiego.** (741-1-)

C. Chorubski, aptekarz w Willamowicach przy Białej.

Zdatny subjekt

z dobremi świadectwami, obeznany dokładnie z robotami około win — potrzebny jest do handlu **Stanisława Feintucha w Krakowie.** (683-1-3)

MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE POWSZECHNEJ w PARYŻU 1878 r.

Aparat Gazogène Brieta

nazwany i zabrewetowany,

JEDYNY jaki potwierdzonym został przez AKADEMIĘ MEDYCZNĄ.

Za pomocą tego aparatu, powszechnie znanego obecnie, każdy dziś może w jednéj chwili przygotować z bardzo małym kosztem WODĘ SALCERSKĄ i wszelkie napoje gazowe, jako to: Vichy, Soda, Limoniada gazowa i wino musujące itd.

APARATA o 1, 2, 3, 4 i 6 butelkach.

PROSZKI w paczkach, zastosowane do aparatów o 1, 2, 3, 4 i 6 butelkach.

Dostać można w głównych aptekach

MONDOLLOT SYN,

inżynier fabrykant,

w Paryżu przy ulicy Chateau-d'Eau, 72.

W **Krakowie** w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka. (759-1-12)

Ważne dla majstrów krawieckich.

Skład fabryczny Jana Günzberga w Gracu rozsyła bezpłatnie próbki wszelkich gatunków towarów sukiennych, gustownych i świeżych materyj modnych na **suknie męzkie i dla chłopców** po nader tanich cenach.

Nadchodzące potem zamówienia wykonane będą natychmiast, jednak tylko za zaliczką należytości.

Listy przyjmuje pod adresem: **Johann Günzberg, Tuchhandlung in Graz, Steiermark.** (676-1-8)

Sok owocowy

G. A. W. Mayera syrup piersiowy środek domowy i ochronny, ale nie lekarstwo, znany dobrze przeszło od 25 lat i odznaczony 1867 r. w Paryżu, polecanym bywa nawet przez lekarzy we wszystkich spowodowanych przez zaziębienie itp. chorobach szyi i piersi, tudzież w kaszlu. (304-1-)

Powyższy syrup jest do nabycia **w Krakowie u p. Wiktora Redyka, aptekarza pod Barankiem** i u p. Krokiewicza na Stradomiu; w Podgórzu u p. Skakalskiego; w Tarnowie u p. Wielogórskiego; w Przemyślu u pana Edwarda Machalskiego.

Kapelusze damskie

na sezon wiosenny, w wielkim wyborze, najnowszych kształtów, poleca **Magazyn J. Zawistowskiej** w Krakowie, Rynek Nr. 46, I. piętro. (781-1-3)

Bona Francuzka

poszukuje natychmiast umieszczenia. Wiadomość w biurze Stowarzyszenia Nauczycielek w Krakowie przy ulicy Szpitalnej pod L. 393. (680-1-2)

Ukończony konserwatorysta pragski

nauczyciel muzyki, organista i stroiciel fortepianów, obznajomiony z językiem polskim udziela **lekcyj** gry na fortepianie i innych instrumentach niemniej podejmuje się takowe naprawiać. Bliższych wiadomości udzieli portyer w hotelu pod „białą Różą" przy ulicy Floryańskiej. (750-1-2)

Poszukuje się dzierżawy

od św. Jana b. r., od 200—300 morgów, tylko w dobrej glebie, z dobremi budynkami w bliskości miasta i kolei żelaznej. Bliższa wiadomość pod lit. **K. L.** poste rest. **Tarnów.** (737-1-3)

Poszukuje się spólnika

do dzierżawy, człowieka uczciwego, z kapitałem wkładowym 3600 złr. Bliższa wiadomość **A. Z.** poste restante **Dembica.** (735-1-3)

Dwa tanie mieszkania

są zaraz do wynajęcia w Rynku, w Szarej kamienicy. (682-1 3)

Ekonom z Poznańskiego, w starszym wieku, silny, energiczny i praktyczny, szuka posady od 1 kwietnia. Wiadomość w kawiarni p. *Markowskiej*, Rynek gł. L. 50 w podwórzu. (738-2-3)

Plac frontowy do budowy

oraz **dom 1-piętrowy i parterowy** w podworcu pod L. 77 Dz. VI przy ulicy Starowiślnej naprzeciw pałacu barona Puszeta, graniczący z domem hrabiny Potulickiej, jest z powodu wyjazdu pod korzystnemi warunkami do sprzedania. — Bliższa wiadomość w księgarni p. *D. E. Friedleina* w Krakowie, w Rynku głównym. (733-2-3)

Obszar dworski

przeszło 170 m. przeważnie ziemi przennej, przy szosie, z pięknym ogrodem **jest do sprzedania.** Bliższa wiadomość w domu komisowym Wgo *Trzetrzewińskiego* w Hotelu Saskim w Krakowie. (621-3 3)

Szczególności firmy OTTO FRANZ

w Wiedniu, Mariahilferstrasse 38.

Ces. król. wyłącz. uprzyw.

PURITAS

mleko odmładzające włosy.

„PURITAS" nie jest żadną farbą na włosy tylko płynem do mleka podobnym, który posiada tę cudowną własność, że siwe włosy odmładnia, to jest wkrótce, najdalej w przeciągu 14 dni pierwotną barwę przywrócić może.

Flaszka „Puritas" kosztuje 2 złr.

Schneeglöckchen. (Śnieżyca ranna). Żaden artykuł toaletowy pod względem skuteczności, dobroci i wytworności nie może konkurować z śnieżycą ranną. Wyrabiany z olejnych, orzeźwiających substancyj, usuwa ten środek w najkrótszym czasie wszystkie nieczystości na skórze i nadaje płci mieniącą białość, świeżość i delikatność. Cena 1 złr.

Wiedeński Pudr toaletowy, śnieżyca ranna (Schneeglöckchen) biały i różowy, dobrze się trzymający i niewidoczny na twarzy, wytwornej dobroci. Użycie tego pudru polecić możemy po pierwotnem użyciu płynnej kompozycyi śnieżycy rannej, szczególnie, jeżeli chodzi o nadanie twarzy łagodności i delikatności. Cena paczki 60 ct.

Brylantyna jest jedynym środkiem do utrzymania brody pięknej i miękkiej, która nie pozostawia tłuszczu. Cena flakonu 80 ct.

Helmine, pomada ze szpiku wołowego, sporządzona podług medycznego przepisu, służąca do upiększenia i konserwowania włosów, zapobiega wypadaniu, chroni od tworzenia się łupieżu i wzmacnia skórę na głowie. Cena wielkiego słoika 1 złr. 20 ct.

Olejek orzechowy, najstaranniej preparowany z zielonych łupin orzechowych, ma ten wyborny przymiot, że nadaje białym, siwym i rudym włosom kolor naturalny ciemny. Cena flakonu 1 złr.

La Jeune, środek zupełnie nie szkodliwy do farbowania włosów i brody, zapomocą którego zafarbować można brodę pięknie ciemno lub na czarno. Cena paczki z przyborami 3 złr.

Urania (wyciąg na włosy.) Najlepszy środek na porost włosów sporządzony z ziół, najdoskonalszej skuteczności dla włosów i na głowę, przysparza transpiracyę, zapobiega tworzeniu się łupieżu i wypocinom, wznieca porost włosów, szczególnie po przebytej chorobie jako to: tyfusie, ospie, połogu itp. Cena wielkiej flaszki złr. 1 ct. 50.

Hippokrene, balsamiczna woda do ust, do konserwowania zębów i dziąseł i do usunięcia nieprzyjemnego odoru. Nader błogiej i orzeźwiającej skuteczności. Cena wielkiego flakonu złr. 1 ct. 20.

Składy: W **Krakowie** u p. **Stockmara apt. K. Wiśniewskiego apt.;** we **Lwowie w apt.** pod **srebrnym Orłem Z. Ruckera;** w Tarnopolu w aptece Fr. Jamrogiewicza i u Hermana Kahane apt.; w Stryju w aptece J. Zgórskiego i w aptece „pod węgierską koroną" Leona Gärtnera; w Stanisławowie w aptece F. Stechera i Albina Amirowicza; w Przemyślu u J. Maszewskiego apt. (620-2-12)

WYSZEDŁ ŚWIEŻO Z DRUKU

Przewodnik heraldyczny,

tom II, ułożony przez

Ad. Am. Kosińskiego,

zawierający

sto kilkadziesiąt monografij i genealogij znakomitszych rodzin.

Cena egzempl. w oprawie 3 złr. 20 cent., z przesyłką pod opaską rekomendowaną 3 złr. 40 cent.

Skład główny w księgarni **G. Gebethnera i Spółki w Krakowie.**

Część I., wydana w r. 1877, jest jeszcze do nabycia po 3 złr. 20 cent., z przesyłką pod opaską rekomendowaną 3 złr. 40 cent. (661-3-3)

Pierwszy zakład malarstwa dekoracyjnego

(ISTNIEJĄCEGO OD 14 LAT)

Franciszka Mackego,

ucznia dawniejszej Szkoły sztuk pięknych w Krakowie,

poleca się Szanownej Publiczności i Wielebnemu Duchowieństwu, znanego ze swych prac i starającego się zawsze tego rodzaju malarstwa, podnieść do szczytu doskonałości, posiadając długoletnią praktykę, korzystając również z każdej sposobności, nowych ulepszeń poczynionych w sztuce malarstwa dekoracyjnego. *Franciszek Macke*, malarz dekoracyjny (782-1-3) w Krakowie przy ulicy Kanoniczej pod L. 132.

TOWARZYSTWO Wzajemnego Kredytu

W KRAKOWIE

podaje do wiadomości, że od 1go marca b. r. eskontuje weksle swych Członków po 7%.

Kraków, 28 lutego 1880 r. (665-3-3)

Dyrekcya.

PARYSKIE I WIEDEŃSKIE MEBLE

nader eleganckie, trwałe i tanie.

J. & G. L. FRANKL,

STOLARZE I TAPICERZY, (527-6-)

zakład założony r. 1835, odznaczony 11 medalami,

w Wiedniu, Leopoldstadt, Obere Donaustrasse Nr. 91,

obok Schöllerhof.

Album mebli (pyszne wydanie) z objaśnieniami i cennikiem, po 2 złr.

Międzynar. wystawa w NORYMBERDZE 1877. największa i jedyna, Odznaka wystawionych *sadzonek chmielu.*

H. MELZER

ajent dla **zateckiego chmielu i sadzonek** w **Zateczu** (Saaz) w Czechach.

Wystawa krajowa w FÜRSTENFELD 1878. dyplom honorowy i odznaka wystawionych *sadzonek i sprzętów.*

Wszystkim Szan. interesowanym podaję do wiadomości, że rozsyłka moich

zateckich sadzonek chmielu

(ogólnie uznanych i kilkakrotnie odznaczonych)

rozpoczyna się w połowie kwietnia. Upraszam o wczesne zamówienia. Rozsyłka za poręczeniem plonu. Objaśnienia i broszury o hodowli darmo. [353-10-15]

SYROP z CHINY i ŻELAZA

GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu,

8, ulica Vivienne.

Jest to najsilniejszy środek toniczny, jaki posiada sztuka lekarska, wzmacnia wyczerpane organizmy i zasila krew zubożałą. Zalecany przez najznakomitszych lekarzy, skutkuje przeciw *bladaczce, wycieńczeniu, nieregularności perjodycznych odpływów.* zapobiega tym gwałtownym boleściom żołądka którym kobiety zwłaszcza tak często podlegają. Przykłada się do rozwoju organizmu młodych panienek. pobudza apetyt, ułatwia trawienie, przepisuje się dzieciom lymfatycznym, powraca ciału świeżość i jędrność naturalną.

Dla uniknienia licznych fałszertw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI. (142 8)

Tord-Boyaux

niszczący myszy, krety, szczury itp. Uznanie honor. na Wystawie Powszechnej. — W Paryżu pp. Guerard et Cie, rue d'Elysée des Beaux Arts, 17 — w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego i W. Redyka — w Wiedniu w aptece 16 Operngasse. (135-15-)

Instytut Francuzki. *Nagroda Montyona.*

WINO z CHINA i ŻELAZEM

Professora Ossiana HENRY

Najlepszy ze środków żelazistych, najskuteczniejszy z wytworów wzmacniających. Szybki skutek w *bladaczce, niedokrwistości, białych upławach, wyczerpanie sił, ogólnej niemocy*, etc.

PAULINIA-FOURNIER

PAULINIA-FOURNIER jest od roku 1840 jedynym środkiem przeciw *migrenom* i *newralgiom*. Pół paczki rozpuszczonej w łyżce wody ocukrzonej wystarcza do ukojenia najgwałtowniejszego bólu głowy bez najmniejszego niebezpieczeństwa.

UWAGA. — Powodzenie tego środka wywołało wiele naśladownictw bez wartości i skutku lub szkodliwych.

w PARYŻU, ulica *d'Anjou-St.-Honoré*, 56, i we wszystkich ważniejszych Aptekach.

W KRAKOWIE w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka. (145-8-)

Gruźlicę można wyleczyć.

Przez **profesora Rokitańskiego** nowo wynaleziony środek **natron będźwinowy** wziewany wedle sporządzonych do tego

przyrządów do wziewania

(według systema Sieglego)

działa jedynie pewnie i skutecznie przeciw gruźlicy, suchotom płuc. Powyższe przyrządy po $3\frac{1}{2}$, 5 i 7 złr. wraz z opisem użycia rozsyła za zaliczką. (540-3-12)

J. G. Zieger w Wiedniu, Graben 29,

fabrykant bandażów i instrumentów chirurgicznych.

Kamienica

piętrowa z trzema frontami, łupkiem kryta, mająca od frontu cztery sklepy, na Podgórzu zaraz przy moście pod Nr. 102, **jest z wolnej ręki każdego czasu do sprzedania.**

Wiadomość u p. *A. Kowalskiego*, zegarmistrza w Krakowie, **Sukiennice Nr. 15.** (731-3-6)

GOSPODARZ

posiadający długoletnią praktykę, dawny uczeń szkoły agronomicznej w Prószkowie, mogący się powołać na polecenie znanych obywateli galicyjskich, pragnie przyjąć zarząd dóbr za złożeniem 6000 złr. kaucyi i z ugodą na tantiemy. — Uprasza o zgłoszenia pod adresem: **Bernard, Kraków poste restante.** (740-2-6)

NASIONA

TRAWY MIODOWEJ korzec wraz z workiem i dostawą do kolei 4 złr. 50 c., RAJGRASU ANGIELSKIEGO 14 złr, ŁUBINU ŻÓŁTEGO 7 złr., przy zakupnie 10 korcy naraz z każdego wymi nionego nasienia w dodatku jedenasty korzec bezpłatnie, poleca **J. Bulsiewicz w Bochni.** (500 7-10)

W Tarnowie

w ogrodzie Strzeleckim są do sprzedania **szczepy owocowe** letnie, jesienne i zimowe w dobrym gatunku, nasz klimat znoszące: Jabłka 4 let. po 45 c.; gruszki, wiśnie, śliwy, orzechy włoskie 3 let. po 45 c.; morwy 5 let. 10 c.; karły po 30 c.; agrest, porzeczki 10 c.; klony jaworowe Acer platanoides, do wysadzania alei, 8 stóp i wyżej 25 c.

Opakowanie i odsyłka na kolej bezpłatna. (729-2-3)

Ogrodnik miejski

J. Bachowski.

ZNAKOMITE POWODZENIE.

VELOUTINE

jestto MĄCZKA RYŻOWA specyalnie przygotowana z Bizmutem, dlatego to działa szczęśliwie na skórę, **niedostrzeżona przystaje do ciała** nadaje cerze

ŚWIEŻOŚĆ NATURALNĄ.

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu,

9, NA ULICY DE LA PAIX, 9.

W Krakowie u pp. J. Trauczyńskiego, W. Redyka, Leona Feintucha i W. Fenza, — w Czerniowcach w aptece p Golichowskiego, — i w pierwszych Składach perfum i wytworów toaletowych. We Lwowie w apt. Krzyżanowskiego. (125-17-)

Starszego lekarza sztab. Dra Schmidta olejek na słuch

poprawny przez **Dra M. Deutscha,** wylecza każdą **głuchotę**, jeżeli nie pochodzi od urodzenia, usuwa **przytępiony słuch i szum w uszach** natychmiast. Za nadesłaniem przekazem pocztowym 2 złr. 40 cnt. przesyła podpisany flaszeczkę opłatnie. Jedynie prawdziwy do nabycia u podpisanego utrzymnjącego główny skład. (113-25-)

Juliusz Grätz

w Wiedniu, II., Praterstrasse 49.

We Lwowie niema żadnego składu tego olejku na słuch.

TRZCINĘ do wyplatania krzeseł

rozsyła także częściowo bez wyższego policzenia za zaliczką pocztową (634-3-6)

Karol Eulenstein,

pierwszy i największy skład trzciny do wyplatania w Wiedniu, VI. Hirschengasse 11 w Wiedniu.

Słuchajcie, patrzcie i dziwcie się!

Przejęte z masy konkursowej niedawno upadłej wielkiej fabryki Britannia srebra, **towary z tegoż srebra,** zaopatrzone nawet w znak fabryczny: **echte Britannia,** sprzedane będą za cobądź, lepiej powiedziawszy **zadarmo.** Za nadesłaniem należytości lub też za zaliczką **6 złr. 70 c.** otrzyma każdy następne przedmioty za ¼ część rzetelnej wartości:

6 doskonałych dobrych nożów, trzonek z Britannia srebra z prawdz. angielsk. ostrzem;
6 b. ładn. widelców, Britannia srebro z jednej sztuki;
6 „ łyżek „ „ ciężkie;
6 „ łyżeczek „ „ najlep. gatun.;
6 „ sztućców „ „ „ „
1 „ chochla „ „ ciężka;
1 „ chochelka „ „ „
6 angiel. filiżanek Victoria pięknie cyzelowanych;
2 wspaniałe lichtarze stołowe;
1 dzwonek salonowy z Britannia srebra;
1 koszyczek na chleb „ „ ciężki.

Wszystkie te przedmioty 42 szt. kosztowały dawniej 30 złr., teraz tylko 6 złr. 70 c. Zrobione są z najlepszego srebra Britannia, które nigdy nie czernieje i nawet po 25 latach od prawdz. srebra nie da się odróżnić, **za co się ręczy.** Na dowód, że ogłoszenie moje nie polega na

żadnem oszustwie,

obowiązuję się niniejszem publicznie przyjąć napowrót towar bez trudności, jeżeli nie będzie odpowiednim. Zwracam uwagę na mnóstwo podziękowań, które porządkiem ogłaszać będę. **Kto zatem chce mieć dobry i trwały towar a nie chołotę, niechaj się uda do podpisanego.** (108-9-12)

A. Fraiss, *Rothenthurmstrasse 9, gegenüber dem erzbischöfl. Palais,* **Wien.**

Wyszło z druku w końcu p. r. dziełko treści naukowej pod napisem:

Zasady amelioracyj rolnych

polegające na *odwodnianiu i nawodnianiu ziemi,* jako *Podręcznik* dla użytku inżynierów kultury i rolników, opracowany przez *Kazimierza Krzyżanowskiego,* inżyniera cywilnego w *Tarnowie*, jest do nabycia u *autora* za pisemnem zamówieniem po cenie *2 złr. 70 c.* za *1 egzempl.* (736-2-3)

Der Oesterreichisch-Ungarische

Müller

12 Hefte pro Jahr. Abonnement 3 fl. pro Jahr.

Monatsschrift zur Verbreitung nützlicher Kenntnisse im Mühlenwesen und verwandten Geschäftszweigen.

Preis pro Jahr 3 fl.

Jeder Müller sollte das Blatt halten und wird dasselbe jedem Müller, der seine Adresse einschickt, 3 Monate lang gratis und franco per Post zugesendet. Man adressire:

Otto Maaß

Herausgeber des Oesterr.-Ungarischen Müller

Wien, Wallfischgasse 10.

(653-2 10)

Dwa pokoje i kuchnia,

jeden pokój osobny z meblami lub bez mebli — są do wynajęcia w willi „Wenecya" przy rogatce Wolskiej.

Tamże potrzebną jest **bona francuska** do małych dzieci. (668-3-3)

Dom Zleceń i Skład Nasion

T. LEWIECKIEJ

(dawniej *J. Jerzmanowskiego*)

w Krakowie, ul. Sławkowska L. 263,

ma zaszczyt polecić Szan. Publiczności:

Nasiona krajowe i zagraniczne z najlepszych źródeł.

Herbatę chińską po złr. 2, 2·50, 3, 3·50, 4, 5 złr. za pół kilo. Familijną po złr. 1·50. Okruchy z wyborowych gatunków herbaty po złr. 1·40 za pół kilo.

Bulion ukraiński złr. 2 50 za pół kilo. — Wino węgierskie naturalne, na żądanie z najlepszych źródeł. — Wódki ze słynnej fabryki hr. Drohojowskiego w Bolanowicach. — Starkę autentyczną z roku 1848/9. — **Masło śmietankowe** świeże z **Ostrowa.** — **Sery** z fabryki Wgo Żeleńskiego w **Cichawie:** szwajcarski w kręgach, limburski w cegiełkach. — **Łyczko** do wiązania roślin. — **Maść** do szczepienia.

Przyjmuję **w komis** wszelkie produkta rolnicze.

Dostarcza do siewu **zboża ulepszonego** z najcelniejszych gospodarstw.

(666-3-5) *H. Lewiecki.*

Trawy miodowej

(holcus lanatus) świeżej, dorodnej **własnej produkcyi,** dostać można w **Zarządzie dóbr Ubrzeż,** poczta **Łapanów,** po cenie: 1 gatunek 4 złr. 50 ct., zaś 2 gatunek mniej dorodny po cenie 3 złr. 50 ct. za korzec wraz z workiem i wolną odsyłką do kolei. Zarząd **niema żadnych składów w Bochni,** tylko u p. J. Michnika kupca, dla drobnej sprzedaży. (569-4-12)

Słynne **brzytwy** szwajcarskie

Jaques Lecoultra w Sentier.

1 brzytwa z 1 ostrzem 2 zł., z 1 ostrzem w pudełku zł. 2·50, z 2 ostrzami zł. 3·75, z 3 ostrz. zł. 4·50, z 4 ostrz. zł. 5, z 5 ostrz. zł. 5·50, z 6 ostrz. zł. 6, z 7 ostrz. zł. 6·50, 1 pasek wraz z pastą od zł. 1·60 do zł. 2·50. Jedyny skład *oryginalnych* w Magaz. broni **F. J. Demmera w Krakowie.** (46 26)

1878 r. wino naturalne

wyborne wino stołowe, białe po 16 c. a czerwone po 20 c. za litr, w baryłkach po 50, 100 litrów itd. opłatnie tutaj do kolei dostawione, rozsyła za zaliczką **K. Geiringer,** Weinberg- u. Kellereibesitzer in **St. Georgen** bei Pressburg in Ungarn. [633-3-6]

Bez bólu

i bez wstrzykiwania,

bez lekarstw przeszkadzających trawieniu tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia wylecza według zupełnie nowéj metody, doświadczonéj w niezliczonych wypadkach

upławy rury moczowéj,

tak świeżo powstałe jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie gruntownie i (91 21) szybko

Dr. Hartmann,

członek lekarskiego wydziału,

w Wiedniu, Stadt, Seilergasse 11.

Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, upławy u kobiet, niepłodność, bladaczkę, upławy, **osłabienie męzkie,** bez wyrzynania i bez wypalania **kiłę i wrzody wszelkiego rodzaju.** Listownie także same ordynowanie. Najściślejszą dyskrecyę zapewnia, a lekarstwa na żądanie natychmiast przesyła.

Czcionkami Drukarni „CZASU". Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*